Nr. 242. We Lwowie. Niedziela d. 22. Października 1865. **Rok IV.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA **kwartalnie** 3 złr. 75 ct.
„ **miesięcznie** 1 „ 30 „

Z przesełką pocztową:
kwartalnie
w państwie austrjac. . 4 złr. 80 cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków
„ Włoch . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Nad. 18 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują:
Bióro Administracji ***Gazety Narodowej*** przy ulicy Nowej pod l. 291.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą od wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.
Przedpłatę i ogłoszenia na cała *Francję* przyjmuje jedynie p. *Ludwik Płoński* w Paryżu Boulevard du Prince Eugéne 59; p. *Alojzy Oppelik*, w Wiedniu Wollzeile N. 22; p. *Hermann Heller*, Wieden, Hauptstrasse N. 29; *Haasenstein & Vogler*, w Wiedniu Wollzeile N. 9 i w Frankfurcie nad Menem.
LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Zgodne wystąpienie Austrji i Prus.

Bardzo ostrożnym i milczącym musiał być w Biarritz cesarz Napoleon, widząc się z Bismarkiem, skoro teraz znowu Prusy i Austrja idą razem w sprawie niemieckiej, i występują wspólnie przeciw stowarzyszeniu Nationalvereinu i dziennikarstwu w reszcie Niemiec. Ani na stronę Austrji ani na stronę Prus nie przechylał się zapewne cesarz francuzki, aby nie dać jednemu z tych mocarstw sposobności, użycia przyjaźni Francji dla wymożenia ustępstw na drugiem. A i tak sama bytność Bismarka w Biarritz mogła wpłynąć na Austrję, iż podała rękę gabinetowi berlińskiemu do wystąpienia przeciw dziennikarstwu i stowarzyszeniom w Rzeszy. Wiązanie się zaś Prus z Francją ściślejsze, do czego niezawodnie przystąpilaby i Moskwa, byłoby zniewolić mogło Austrję do jeszcze większych ustępstw w księstwach, aby ten sojusz sparaliżować, udaremnić.

Z drugiej strony i zbliżanie się Austrji do Francji podobny wpływ wywierać musi na Prusy. Przymierze między Austrją a zachodniemi mocarstwami było by tak samo groźne dla Prus, jak przymierze francuzko-prusko-włoskie dla Austrji, i zniewoliłoby Prusy do ustępstw, aby to przymierze udaremnić.

Zapatrując się z tego stanowiska na czynione ostatniemi czasy ze strony niemieckich mocarstw kroki u gabinetu francuskiego i cesarza Napoleona, przedstawią się one nam więcej jako gra dyplomatyczna między Austrją i Prusami. Rzetelnych zamiarów przymierza z Francją trudno w tych krokach dopatrzeć. Z ostrożności zaś i milczenia cesarza francuskiego wnosić można, iż i on grę dyplomatyczną w tem widzi, i równą grą na nią odpowiada. Półurzędowe głosy w Wiedniu nieustannie powtarzają o przyjaźnem usposobieniu Francji dla Austrji. Toż samo twierdzą półurzędowe głosy w Berlinie o Prusach. Widocznie dla cesarza Napoleona sprawa księztw i niemiecka niedosyć jeszcze stanowczo się rozwinęły, aby załatwienie zgodne między Prusami i Austrją było niemożliwe. W takim zaś razie przychylanie się Francji na którąkolwiek z obu stron, mogłoby tylko przyspieszyć to załatwienie, czego Francja pragnąć nie może.

W podobnym stanie rzeczy do inicjatywy Prus przeciw Nationalvereinowi i dziennikarstwu niemieckiemu przyłączyła się Austrja, nie chcąc z jednej strony stawać w opozycji przeciw Prusom i wywoływać jeszcze większego poróżnienia z niemi w chwili, gdy nie wiadomo czy Francja pójdzie z Prusami czy przeciw Prusom, z Austrją czy przeciw Austrji, z drugiej strony zaś nie chcąc zostawiać Prusom żadnej wyłącznej akcji w Niemczech. Ta sama polityka, co zniewoliła Austrję do podjęcia wspólnej z Prusami wojny przeciw Danii, aby tylko nie dopuścić Prusom samym tej wojny prowadzić i szukać oparcia w gabinecie francuskim, i obecnie kierowała austrjackim gabinetem, gdy wysyłał razem z Prusami noty grożące rządowi wolnego miasta Frankfurtu, a pośrednio i rządom mniejszych państw niemieckich. Nie mogąc przeciw, idzie i teraz Austrja z Prusami.

Przegląd polityczny.

Federacja europejska. Pobyt hr. Bismarka w Paryżu, przeciągniony aż do przesiedlenia się dworu do Compiègne, dokąd pruski minister otrzymał zaproszenie, dał powód do napisania broszury przez pana Henri Martin, która ma wyjść niezadługo, i nie tylko zwraca uwagę dla imienia autora, ale że i półurzędowy *Pays* podnosi myśli, podobne do zawartych w tej broszurze. Nosi ona napis *Federacja europejska*, a jest wymierzona przeciw Moskwie. Główny jej ustęp traktuje o stosunku Francji do Niemiec i opiewa według *Siecle*:

„Federacja europejska musi być jedynym celem Francji na zewnątrz. Jedyną zaś siłą, jakiej ku osiągnięciu tego celu użyć może, jest bezinteresowność. Chcąc utworzyć patrjotyzm europejski, musimy dać przykład, identyfikując nasz interes z interesem Europy. Nie żądajmyż zatem zwrotu Belgii i granic Renu. To zbyt niski cel dla naszej ambicji. Jesteśmy jak Moskale: nie dwóch lub trzech prowincyj, ale wszystkiego chcemy — ale z tą różnicą, że Moskale chcą zabrać wszystko dla siebie i swego pana, my zaś wszystko dla wszystkich, bez żadnego pana. Oni chcą wszystko dla cara — Francja niechaj umie chcieć wszystko dla wolności. Francja przyszłości, zdążająca do federacji europejskiej a nie do zachodniej federacji, do równości międzynarodowej a nie do jarzma, winna mieć o wiele inne pobudki jak cesarstwo 1812 r., ale nie mniejszą ambicję. Dla niej jak i dla pierwszego cesarstwa, zamało jest granicy Renu. Ta granica nie wystarcza, gdy Moskal trzyma drugi brzeg Renu przez lennika swego, Prusy — i poco nam obsadzać Ren naszemi załogami i prefektami, gdy Elbę i Odrę przez Niemcy, a Wisłę i Dniepr zapomocą Niemiec będziem posiadali. Nie o Ren tu chodzi jako granicę, ale o Dniepr, nie o granice Francji, ale Europy. Nie jednej lub dwóch prowincyj, o którebyśmy sprzeczali się z Niemcami, nam potrzeba, ale Niemcy same mieć musimy — wtem rdzeń kwestji. Jużcić, dopóki Niemcy pozostaną tem, czem są dotychczas, lennikiem Moskwy, nie będziemy na tyle układni by patrzeć obojętnie na działa św. przymierza, sterczące z Saarlouis, Luksemburgu i Landau (pogranicznych twierdz niemieckich od Francji). Wynikłaby wówczas konieczność dla narodów romańskich, aby we Francji i Włoszech broniły się według możności i tę masę wrogą jak najdalej odparły. Posępna to przyszłość, żałoba i rozlew krwi bez końca, gdybyśmy się musieli bronić od tej niewoli, bo nie masz Europy bez Niemiec, ani nowego porządku, jeźli Niemcy nie przystąpią."

Jestto znowu parafraza orzeczenia: „Kongres lub wojna" — albo Niemcy przystąpią do kongresu i wraz z Europą założą drogę Moskwie, albo Francja i inne narody będą musiały wystąpić przeciw Niemcom. *Pays* wskazuje na średnie państwa niemieckie, które są tak słabe i niezgodne i doprowadziły do tego, że nie mogą jak tylko kląć Prusy i Austrję i pokładać nadzieję we Francji, że za niemi wystąpi i weźmie je pod swoją protekcję. „Tak iść dłużej nie może, woła *Pays*. Każdy czuje, że wszystko wyszło z klubów, i ogniska potęg się zsunęły z miejsc właściwych; Europa musi pragnąć, aby oba mocarstwa niemieckie zgodziły się na koniec jakiś pewniejszy, niż sławne prowizorjum definitywne."

Austrja. Pragski *Narod* polemizuje teraz z br. Etvösem, który w jednym z ostatnich numerów dziennika swego, *Politikai Hetil.*, stanowczo przeciw federalizmowi i przywróceniu korony czeskiej wystąpił. *Narod* nie spodziewał się, żeby Madiarzy, którzy tak silnie stają w obronie swoich praw historycznych, zaprzeczać mogli takie prawa innym narodom. W ogóle z wszystkich niemal wystąpień węgierskich mężów stanu, czy to z trybuny czy w dziennikach, widać, że Węgrzy innej organizacji monarchii austrjackiej nie pojmują i innej sobie nie życzą, jak na podstawie dualizmu, czyli podziału państwa na dwie połowy równouprawnione. Czesi zaś przemawiają w swoich dziennikach za federacją, za sejmami jeneralnemi, zbiorowemi, za tworzeniem więcej niż dwóch grup z krajów koronnych, a nadewszystko za przywróceniem korony czeskiej.

Przytoczyliśmy już nadzwyczaj ważny program Czengyerego, określający bardzo wyraźnie zapatrywanie się stronnictwa Deakowego na stosunki i plan, według którego stronnictwo to chciałoby mieć Austrję uorganizowaną. Program ten, przemawiający za czysto dualistycznym ustrojem państwa, jest ciągle przedmiotem rozpraw dzienników węgierskich. *Hon*, organ stronnictwa dalej idącego, tak zwanych rezolucjonistów, ogłasza teraz program byłego redaktora dziennika *Magyar Orszag*, p. Gregusa, o sprawach wspólnych, które stanowią w ogóle główny przedmiot sporu a w Węgrzech jedynej różnicy zdań są powodem. — Powiada on, że jedynie sprawy zagraniczne i sprawy handlowe są sprawami wspólnemi całej monarchii, finanse i wojsko tylko po części należą do spraw wspólnych, a to o tyle, o ile one wspierają sprawy zewnętrzne. Traktowaniu spraw wspólnych w parlamentach centralnych jest on wręcz przeciwnym. Życzy on sobie, aby sejmy krajów niemiecko-słowiańskich i sejm węgierski nową ilość równouprawnionych posłów wybierały. Węgierscy posłowie powinni być w tym celu tylko na jeden rok wybierani, i ścisłą otrzymywać instrukcję. Uchwalanie podatków i stawianie rekrutów zostaje i nadal prawem sejmu węgierskiego. Życzy on sobie dalej w granicach politycznych i terytorjalnych rozwoju językowego i autonomicznego każdej narodowości, tudzież zupełnego równouprawnienia wyznań. W końcu zawiera ten program żądania, odpowiednie wymaganiom ducha czasu, i szczególny kładzie nacisk na popieranie postępu umysłowego, jak spraw szkolnych, instytutów naukowych, wolności prasy i t. p. Ten sam dziennik przepowiadając dalej przebieg rozpraw sejmowych, utrzymuje, że krizys główna nadejdzie wtedy, gdy przyjdzie sejmowi określić sprawy, które za wspólne uważa. Trudno zaprzeczyć, że w sejmie i takie stronnictwo wystąpi, które wprost zaprzeczać będzie, iż między Węgrami a innemi krajami Austrji jakakolwiek sprawa wspólna istnieje, i które „Austrję" uważać będzie jedynie jako „sąsiadkę", która ma tego samego co i królestwo węgierskie monarchę. Będą i tacy jednak, którzy przyznają wspólność spraw na podstawie unii osobistej między obydwoma połowami monarchii, ale też wobec tej kwestji: co pod wspólnemi sprawami rozumieć należy, wystąpi bardzo wybitnie różnica zdań. Kwestja ta obudzi spór o zasady, bo od odpowiedzi na to pytanie, zawisła i forma rozwiązania kwestyj spornych. W końcu pisze *Hon*, przedłożonoby uchwały sejmu węgierskiego innym sejmom krajów monarchii austrjackiej, oczywiście nie jako uchwały, lecz jako propozycje. W razie gdyby sejmy z drugiej strony Litawy wniosków sejmu węgierskiego nie przyjęły, musiałby rząd albo wystąpić z wygotowanym przez siebie planem, albo też, jak to w manifeście zapowiedziano, podjęłaby korona sama i przeprowadziłaby porozumienie. Wtedy nadeszłaby chwila wydania dyplomu inauguralnego, którymby ukończono prace ukonstytuowania i zreorganizowania państwa.

Jedną z pierwszych spraw, jakie sejmowi peszteńskiemu pod dyskusję zostaną poddane, ma być dyplom koronacyjny, a po ukończonych nad nim rozprawach ma natychmiast podczas trwania sejmu nastąpić koronacja. Utrzymują, że N. P. uda się 5. grudnia do Pesztu, otworzy d. 7. grudnia pałac akademii nauk. a d. 10. osobiście zagai posiedzenie sejmu.

Wspomnieliśmy wczoraj według dzienników wiedeńskich, że uwięzienie jakiegoś wyższego urzędnika prokuratorji sprawiło w Wiedniu wielkie wrażenie. Dziś czytamy w tych dziennikach urzędowe zaprzeczenie c. k. prokuratorji wiedeńskiej, która wprost oświadcza, że wiadomość o tem jakiemś uwięzieniu jest zupełnie mylną.

Gubernatorem Dalmacji w miejsce jenerała Mamuli, został mianowany jen. Filipowich.

Niemcy. Sprawa not austrjacko-pruskich, przesłanych senatowi frankfurckiemu, o czem wczoraj donosiliśmy, zajmuje ciągle dzienniki. Berlińska *Nordd. Allg. Ztg*, upewnia, że noty te nie są bynajmniej jednobrzmiące. Dalej dowodzi wspomniany organ ministerjalny, że krok ten

Zasady wolnego murarstwa.

(Dokończenie.)

6. Dobroczynność.

Stworzony na obraz Boga, który wszystkich ludzi obdarza szczęściem, stań się podobnym do tego pierwowzoru przez silną wolę, nie ustawaj na swych bliźnich szczodrze zsyłać szczęście, które zostaje w twojej mocy, bo wszystko, co dobrego może pojąć umysł, stanowi dziedzictwo murarza.

Wszelka cierpiąca istota ma święte prawo do twej pomocy, nie czekaj aż głos nędzy dojdzie do twoich uszu, uprzedź i pociesz biedaka nieśmiałego. Okazałością twych darów nie zatruwaj źródeł żywej wody, gdzie nieszczęśliwy przychodzi ugasić pragnienie. Za dobrodziejstwa swoje nie szukaj nagrody w czczych oklaskach, ale w cichym głosie twego sumienia. Chciwość, ta namiętność brudna, niechaj nigdy nie splami twego charakteru. Serce twoje, niechaj wyższe będzie nad zimne i suche jej wyrachowania. Dobroczynność twoja ma być niezmordowaną, ale przedewszystkiem oświecona roztropnością.

Dobroć twoja ma ogarnąć całe przyrodzenie; nieszkodliwy owad ma prawo do życia; nie zgniataj go bez przyczyny. Nie będziesz zatem okrutny dla zwierząt, miej dla nich litość i nie obawiaj się wystawić na śmieszność, broniąc ich od okrucieństwa.

7. Obowiązki względem bliźnich.

Bądź przystępny i uprzejmy dla każdego, wszystkich buduj swojem postępowaniem, kochaj bliźniego, przyczyniaj sie do szczęścia drugich, staraj się, aby w twem sercu nie powstała nienawiść.

Bądź wyrozumiałym, bo nie jest słuszne narzucać swe zdanie ludziom również jak ty, obdarzonych władzą rozumowania.

Przebacz twym nieprzyjaciołom, a mścij się na nich tylko dobremi czynami. Takie poświęcenie się szlachetne sprawi ci największą i najczystszą rozkosz, staniesz się żywym obrazem bóstwa, co z dobrocią niebieską przebacza krzywdy ludziom i obsypuje ich łaskami, mimo niewdzięczności. Przypomnij sobie, że to właśnie najpiękniejszy tryumf nad instynktem. Murarzu! zapomnij krzywdy, lecz nigdy nie zapomnij dobrze działać.

Miłość, przyjaźń, braterstwo dla wszystkich, poszanowanie dla kobiet, cześć dla starców, poważanie dla ojców i matek, czułość dla siostr i braci, dobroć i wesołość dla dzieci, szczodrobliwość dla nieszczęśliwych wdów i sierot, jednem słowem ludzkość dla bliźnich, oto chwała, jaką człowiek winien oddawać rodzajowi ludzkiemu.

8. Doskonalenie się moralne.

Poświęcając się dla drugich, nie zapominaj coś winien względem siebie. Niech wola stała a niczem niezachwiana prowadzi cię do moralnego udoskonalenia twej istoty. Jedynym celem twego życia ma być nabycie wiedzy przez cnotę a cnoty przez wiedzę. Nie zaniedbywaj zatem zaspakajać potrzeb twej duszy nieśmiertelnej. Zaglądaj często do swego serca, byś zgłębił najskrytsze jego tajniki. Poznanie siebie samego jest osią zasad masonicznych. Twoja dusza jest głazem, który masz ociosać, oszlifować. Podziękuj Bogu, jeźliś uciszył nawałności swego umysłu, jeźliś pokonał namiętności.

Najwznioślejsza idea wszechmocy Boga niechaj cię pokrzepia i wspiera; czuwaj a módl się; codzień rano odnów mocne postanowienie stać się lepszym, a gdy wieczorem uradowany w sercu przypomnisz sobie czyn dobry, zwycięztwo nad samym sobą odniesione, wtedy spocznij w ciszy na łonie Opatrzności — i nic więcej.

Czystość i surowość obyczajów ma być nieodstępną towarzyszką twoją; dusza twoja niech będzie niepokalaną, prawą, samą prawdą.

Skromność będzie twojem prawem. Pycha jest najniebezpieczniejszym wrogiem, ona daje człowiekowi mylne przekonanie o swoich siłach. Nie zastanawiaj się nigdy nad kresem, do którego przybyłeś, bo wędrówka twoja znacznie by się opóźniła, lecz zawsze miej przed oczyma kres, do którego dążyć powinieneś. Krótki żywot twój pozwala zaledwie spodziewać się, że tego kresu kiedyś dopniesz. Pobudzony miłością własną, nie porównywaj siebie z niższymi, owszem, wzory doskonalsze niechaj zawsze będą dla ciebie bodźcem do cnotliwego współzawodnictwa. Droga cnoty również łatwa jak droga występku, dosyć jest tylko wejść na nią. Nie sprzykrzy się tobie wędrować po niej, skoro zawczasu przyzwyczaisz się do umiarkowania, bez czego nie masz mądrości. Umiarkowanie, wstrzemięźliwość jest powszechnem lekarstwem na cierpienia fizyczne i moralne. Bądź trzeźwym, wstrzemięźliwym, skromnym, a uchronisz się od chorób ciała i umysłu.

9) Obowiązki względem braci.

W pośród mnóstwa istot, zaludniających ten świat, dobrowolnie obrałeś Murarzy za swych braci. Nie zapominaj, iż każdy murarz, z jakiegokolwiek kraju, jakiejkolwiek religii i stanu, podając tobie prawicę, symbol braterskiego wyzwolenia, ma prawo do twej pomocy i przyjaźni. Wierny ślubowaniu naturze, która jest równością, murarz przywraca w swych świątyniach pierwiastkowe prawa rodziny ludzkiej; on nigdy nie hołduje przesądom, a święta równość łączy tu w jedno wszystkie stany. Szanuj sobie w społeczeństwie cywilnem wszystkie stopnie, zaprowadzone lub tolerowane przez Opatrzność; lecz do naszych świątyń możesz wejść tylko pod strażą cnót własnych.

Nie rumień się ze wstydu, gdy brata uściśniesz, zacnego prostaczka w naszych lożach; zakonowi byłoby wtedy wstyd ciebie, i musiałby ciebie z twą pychą wyprawić na popis do światowych teatrów.

Jeśli twój brat zostaje w niebezpieczeństwie, pospiesz mu na pomoc, i nie obawiaj się dla niego narazić twego życia; jeśli się znajdzie w potrzebie, otwórz dłań swe skarby i ciesz się tem, żeś z nich taki użytek zrobił. Przysiągłeś być dobroczynnym dla wszystkich w ogóle, głównie zaś dla swego brata, który jęczy i błaga cię. Napróżno mówiłbyś twemu bliźniemu: jest Bóg Najwyższy, gdybyś go nie poczytywał za brata i przyjaciela; napróżno będziesz gadał ubogiemu i sierocie: ty masz ojca w niebiesiech, jeżeli ty sam nie jesteś ojcem dla jednego i drugiego.

Jeśliby twe serce, zranione prawdziwą lub urojoną obrazą, żywiło tajemną jaką nieprzyjaźń względem twych braci, to zawezwij sędzię polubownego, żądaj jego pośrednictwa bratniego i nigdy nie przestępuj progów świątyni wprzódy nie wygnawszy z twego serca nienawiści i zemsty. Napróżnobyś wtedy używał imienia Przedwiecznego, by w naszych lożach zamieszkał, skoro nie są oczyszczone cnotami braci i uświęcone ich zgodą.

10) Obowiązki względem przyjaciół.

Potrzebujesz przyjaciela, to poszukaj go sobie zawczasu, bo życie twe krótkie. Niechaj

dwóch wielkich mocarstw niemieckich nie jest wcale tak nadzwyczajny, bo remonstracje jednych państw, robione u drugich zaprzyjaźnionych państw przeciw cierpieniu nieprzyjaźnych agitacyj jest rzeczą nie rzadką. Wiedeńska *Debatte* utrzymuje także, że noty nie są identyczne i niezbiorowe. Dodaje dalej, że w nocie austrjackiej nie ma najmniejszych pogróżek, przeciwnie nota wyraźnie oświadcza, że rząd austrjacki nie chce bynajmniej wdzierać się w prawa wolnego miasta Frankfurtu, zwraca ona tylko uwagę na niestosowność, że w miejscu, gdzie bundestag rezyduje i wobec załogi austrjackiej, propagują w zgromadzeniach publicznych zasady niepłacenia podatków, i na wszelki możliwy sposób ubliżają powadze i godności rządu austrjackiego. Nota jest tylko odparciem wymierzonych ataków przeciw Austrji, których ona jak każde inne państwo związkowe znosić nie powinna. Tak pisze *Debatte*. Urzędowe wiedeńskie organa nie zabrały jeszcze głosu w tej sprawie.

Jak donoszą z Frankfurtu pod d. 19. b. m. zdała policja senatowi frankfurckiemu, z powodu wspomnianych powyżej not austrjacko-pruskich, sprawę, zawiadamiając senat, że wszystkie zgromadzenia, jakie się we Frankfurcie odbywały, były legalne, i że prasa nie dała żadnego powodu do wytoczenia procesu. Zdaje się, że ogólne zgromadzenie Nationalvereinu odbędzie się w Frankfurcie w d. 29. i 30. b. m. pomimo owych not gabinetów wiedeńskiego i berlińskiego.

Anglia. Według doniesień z Londynu dnia 19. b. m., ofiarowała królowa hr. Russelowi naczelnictwo gabinetu, niepewnem jest jednak czy Russel przyjmie. W sprawie „Alabamy“ poczynają dzienniki angielskie teraz śmielej występywać. *Times* wzywa rząd aby nie ustępywał, gdyż jeżli Stany Zjednoczone szukają sobie zaczepki z Anglią, to ta sprawa jest tak przydatną jak każda inna, a rząd znajdzie niezawodnie poparcie w narodzie. *Daily News* wnosi aby panowie Russel i Adams wezwali rady najznakomitszych mężów stanu i prawników całej Europy, i poddali się ich wyrokowi.

Rzym. Doniesienie *Gazety Kolońskiej* o pierwszem posłuchaniu posła francuskiego u Ojca ś. po powrocie z Paryża, było mylne. Hr. Sartiges nie wspomniał nawet o wymarszu wojsk francuskich z Rzymu, ale wręczył Ojcu ś. egzemplarz układu pocztowego, zawartego między Rzymem i Francją. W imieniu cesarza wynurzył życzenie, aby dotychczasowe stosunki dalej trwały, a ze szczególnego zlecenia cesarzowej złożył zapewnienie najgłębszych jej hołdów. Papież zaś wywiadywał się troskliwie o zdrowie cesarzewicza. Hr. Sartiges wyraził w przesłanym do Paryża telegramie, że jest bardzo zadowolony z przyjęcia u papieża. Zdaje się niezawodnem, że msgr. Franchi uda się do Petersburga w sprawie katolicyzmu w poddanych Moskwie Ziemiach polskich; jedzie z nim bowiem książę Roncetti, były sekretarz ks. arcyb. Chigiego, który był nadzwyczajnym wysłannikiem papieża na koronacji cara w Moskwie.

Turcja. Rząd turecki przyjął projekt konferencji sanitarnej i wyznaczył komisję, która jeszcze d. 20. bm. miała się udać do Dżeddy, Mekki i Mediny w Arabii, zkąd tegoroczna cholera wybuchła. *Monitor* z d. 20. donosi, że i Anglia przystała na zwołanie tej konferencji.

Rumunia. O zmianach ważnych względem obsadzenia nowego tronu rumuńskiego ciągle obiegają pogłoski. Słychać teraz, że Kuza ma abdykować na rzecz ks. Leuchtenbergskiego. Jest to jedna z licznych a podobno najmniej prawdopodobnych pogłosek.

Ameryka. Telegram z Nowego Jorku dnia 7. bm. donosi „z dobrego źródła, że rząd Stanów Zjednoczonych życzy sobie na serjo pokoju z Francją, obawia się jednak, że kongres (parlament) zażąda najsurowszych środków w razie, gdyby Francja dalej wysyłała wojska do Meksyku. Jenerał Grant oświadcza wszędzie, że trzeba koniecznie Francuzów wypędzić z Meksyku, ale postępowanie Granta naganiają.“ Zdaje się według tego telegramu, że przecież p. Seward wysłał depeszę do Francji, czemu zaprzeczano. W tych dniach konferował poseł amerykański w Paryżu z p. Droninem. *Independance* donosi z Paryża o obawach z powodu wzmagającego się naprężenia stosunków z rządem Stanów Zjednoczonych, ale mamy telegram z Paryża d. 19. bm. donoszący, że cesarz ma wkrótce ułożyć się względem Meksyku w taki sam sposób, jak to zrobił pod względem Rzymu w konwencji wrześniowej. A więc wycofałby swoje wojska z Meksyku. Wiadomość ta jest jeszcze bardzo wątpliwą.

Ziemie Polskie. Z Warszawy piszą do *Schles. Ztg.*, że w Chełmnie także nowe gimnazjum unickie nie przez biskupa unickiego, lecz arcybiskupa szyzmatyckiego poświęconem zostanie. Donosiliśmy już o uroczystości podobnej w Białej, gdzie także arcybiskup prawosławny warszawski poświęcał nowo otwarte gimnazjum rusko-unickie. W Chełmnie jest nawet biskup unicki, a mimo to jedzie tam arcybiskup prawosławny poświęcać szkołę. Widoczną jest tendencja moskwicenia i przeprowadzania na szyzmę także unitów w Królestwie w sposób, w „jaki za Mikołaja nezabuwiennego czyniono na Rusi,“ w dawniej zabranych prowincjach. Wspomnianemu dziennikowi piszą także, że zakaz rządowy, mocą którego nie wolno dzieciom ewangelików uczęszczać do gimnazjów polskich i przymus uczenia się w otworzyć się mającej szkole niemieckiej, najgorsze między Niemcami w Królestwie zrobił wrażenie. Szkoła politechniczna w Łodzi, zostanie wkrótce otwartą, szkoła główna w Warszawie ma być zreorganizowaną na modłę uniwersytetów moskiewskich.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 20. października.

△ Wyraz mniej więcej właściwy „reakcja“ oznacza w polityce stan wsteczny, cofanie się na drodze postępu. Czasem położenie i stosunki państwa lub krajn nie miały prawdziwej cechy normalnego rozwoju, a jednak mogą i w takim składzie rzeczy niektóre postanowienia rządowe okazywać, że kierunek polityki nie jest postępowym. Niesfałszowana opinia publiczna poznaje, że się zabiera powoli na reakcję, chociaż właściwej akcji nie było, i zwykle orzeczenie instynktowe ludu okaże się prawdziwem. Widzieliśmy to we Francji i w Prusiech, jako też w różnych epokach w Austrji i innych krajach, tak samo w małych jak i wielkich rzeczach.

Od czasu jak Bismark objął ster polityki pruskiej, każdy czuje, że zbliżenie się Austrji na jakimkolwiek punkcie do tej polityki znamionuje mniej więcej reakcyjne Sirocco. I kto tylko się pozbył uprzedzeń w osądzaniu spraw politycznych, ten mimowolnie przyzna, że jest pewna solidarność myśli i czynnów, która prądem elektrycznym przeszywa całą politykę, czy wewnętrzną, czy też skierowaną na zewnątrz.

Niepodobna też brać lekko i uważać jako przedmiot małej wagi, noty, wystósowane do senatu frankfurckiego przez Austrję i Prusy.

Pierwszorzędne państwa niemieckie żądają od władzy najwyższej miasta wolnego Frankfurta, żeby położyło tamę agitacjom politycznym, i żeby powściągnęło prasę lokalną, w przypadku zaś niedostateczności środków miejscowych, państwa reklamujące oświadczają swą gotowość ich dostarczenia.

Jest to głos, jakby znany gdzieś z czasów, kiedy wietrzono karbonarjuszów wszędzie. Głos ten nas dolatuje, jakby echo z kongresów Lublany i Werony. A zapytać się szczerze ludzi naiwnych nawet, cóż tak strasznego działo się w Frankfurcie? jakie niebezpieczeństwo grozi światu lub państwom interweniującym z tej strony? — Nie można znaleść żadnej rozumnej odpowiedzi, bo czy ten „*Abgeordnetentag*“ niemiecki wywierał wielki wpływ na opinię oświeconych Niemiec? czy mógł poruszyć do tego stopnia umysły ludności, żeby przyszło na jakimkolwiek punkcie do rozruchów, lub takzwanych nieporządków?

Większość liberalnych Niemców gani konwencją gasteinską, ale po za objaw zdania teoretycznego ani kroku nie zrobi. To widzą bardzo dobrze i rządy niemieckie, bo jakby można pogodzić obawę o agitację z takim reskryptem, jaki świeżo co się pojawił w Würtembergu i nakazuje, żeby ludzie, którzy spotykają powóz zamknięty królewski, kłaniali się dla pewności, choćby w nim nikogo nie było. Dla tego właśnie, że wiedzy wszyscy iż nie ma ani niebezpieczeństwa, ani prawdziwej agitacji, że prasa frankfurcka szkodę rządom przynieść nie jest w stanie, nie można sobie wytłumaczyć inaczej solidarności tego kroku, jak: że Austrji polityka zbliża się we wszystkiem do pruskiej. Ta też okoliczność najbardziej zaniepokaja opinię publiczną. Półurzędowe dzienniki dostały zlecenie, dowodzenia, że Austrja niezawiśle sobie postępuje wszędzie i zawsze, i że nota jej nie jest identyczną itd.

Nowo nabyty organ *Oester. Ztg.* bardzo niezręcznie spełnia rozkaz, dany mu z góry.

Powiada: „Kancelarja spraw zagranicznych robi (macht) politykę wyłącznie austrjacką i w Frankfurcie, nawet wtedy, gdyby ta polityka nie przypadła do smaku praktyce we wszystkiem udzielnego miasta Frankfurtu“.

Cóż to znaczy? Przełożone na język zrozumiały, znaczy: Gdzie się nie boimy, gdzie jesteśmy silni, tam dyktujemy prawa, skoro ci, do których się odzywamy, pomimo udzielności swej są słabemi.

W Węgrzech niezawodnie ta chętka wydawania jednostronnych rozporządzeń i nakazów złe zrobi wrażenie. Czy kapitaliści zagraniczni tę grawitację „novi generis“ uznają za korzystną dla operacyj finansowych, łatwo odgadnąć.

Hr. Eugeniusz Kińsky wystąpił z pewną demonstracją z komisji kontrolowej; ogłosił bowiem list otwarty do prezesa komisji, księcia Colloredo. *Gen. Corr.* powiada, że nikt nie opuści miejsca prócz Kińskiego. Giełda trzyma się nadzwyczajnie słabo. Centraliści przypisują to deklaracji pomienionego członka komisji. Pominąwszy okoliczności, że deprecjacja walorów austrjackich datuje się od kilku tygodni, kiedy o nieporozumieniach w gronie komisji nic nie było słychać, nie da się zaprzeczyć, że koła finansowe bardziej zważają na rzecz, jak na formę. Rzeczą główną jest organizacja państwa i zastosowanie polityki zagranicznej do polityki zachodniej. Przyjaźń Austrji z dworami północnemi zawsze nabawia trwogą kapitalistów zachodniej i wschodniej Europy. Prócz tego wyszedł na wierzch teraz jeden fakt, lokalny wprawdzie, ale który niekorzystnie wpłynął na usposobienie finansistów. Kreacja zcentralizowanego kredytu austrjackiego, pomysł Brucka, jaką jest „Instytut kredytowy dla handlu i rękodzielnictwa“, poniosła stratę między 3 do 500.000 złr., poprostu przez brak znajomości rzeczy.

Był tu niejaki Horny, który przed kilku laty z innemi kupcami przybył z Odessy, i założył dom bankowy. Od lat 2 do 3 wiadomo było, że źle stał. Proponuje on powyższemu instytutowi handel zbożem i wełną; ale gdzie? Ani w Węgrzech, ani w innej prowincji austrjackiej, tylko w Moskwie. On jako kupiec Odeski będzie tam robił interesa na pół z instytutem kredytowym wiedeńskim. Dostaje kredyt na 100.000 funt. szt., kupuje czy nie kupuje, dość że traci, rozumie się cudze, bo swoich pieniędzy nie miał, a że nie miał, cały świat wiedział.

Padczas zakładania tego instytutu, co to za projekta, za świetne horoskopy stawiano temu pomysłowi, który sztucznym sposobem zebrał z Austrji kapitał 60-milionowy, a dziś? Albo złe interesa robią w domu, albo szukają za granicą guzów.

Kwestja: Czy podzielony kapitał na 6 np. części (po 10 milionów) po prowincjach, wspierając rzetelnie krajowy handel i przemysł, przyniósłby lepsze skutki?

Z pewnością wyrzec można, że trudnoby osiągnąć gorsze rezultata. Każdy by w domu, znając i ludzi i rzeczy, mógł lepsze bez wysilenia robić interesa, jak dyrektorowie obcy, obcym funduszem po obcych krajach zysków szukający.

Komisja do rewizji karnego kodeksu utraciła znowu kilku członków przez wystąpienie. Mówią, że ideje nowożytne, wolne, postępowe, mają obecnie tylko dwóch reprezentantów w gronie komisji, tj. dr. Mühlfelda, radzcę apelacyjnego Liszta, do których się przyłącza zwykle minister sprawiedliwości.

Główną rolę odgrywa hofrath Hye. Jeźli w Anglii przy każdej kombinacji ministerjalnej musiały wychodzić na wierzch pewne nazwiska, jak Derby, Palmerston, to w Austrji przy obradach kodeksu karnego nie braknie nigdy profesora uniwersyteckiego, dowódzcy studentów w r. 1848 w ich pochodzie z petycją do „Landhausu“, gdzie sejm niższo-austrjacki obradował. Obydwa z p. Bachem byli liberałami i obydwa jedną myślą p ó ź n i e j przejęci byli. Kodeks karny, obecnie obowiązujący, winien swą egzystencję Hyego inspiracji, głównie co do przestępstw politycznych.

Może być, że opinia publiczna jest uprzedzoną niesłusznie — może być, że niesłusznie powstawała przeciw byłemu ministrowi spraw wewnętrznych; może też i p. Weiss-Starkenfels wart więcej jak jego sława polityczna; może też i tu pan Hye jest kryminalistą — postępowym...

Więzienia i dozór zakładów karnych (Gefängnisse und Leitung der Strafanstalten) należą odtąd do ministerjum sprawiedliwości, co do **bezpośredniego kierunku, do prokuratorji.**

Dziś akcje kolei Karola Ludwika obniżyły się znacznie, bo do ceny 186 złr w. a. zamiast 200 złr. m. k. Podobno miesięczny wykaz źle wypadł. Zresztą i inne papiery spadły, więc naturalnie, że te akcje utrzymać się nie mogły.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Z czwartkowego posiedzenia miło nam przytoczyć dosłownie przemowę p. Kolischera Józefa z jeneralnej debaty nad projektem statutu miasta Lwowa. Zabrał on głos zaraz po panu Hoenigsmannie i rzekł:

„Ja chciałbym także kilka słów ku zgodzie i obopólnemu porozumieniu się przemówić, odwołując się na słuszną uwagę pana referenta, dr. Rajskiego, który przedostatnią razą wyrzekł, że wtedy obrady nad statutem przerwane zostały przy rozbudzonych namiętnościach. Przyznaję, że to jest prawdą, i wina w tem była, że z obu stron cała ta sprawa może z zanadto żywem uczuciem wzięta została pod obradę.

„Każda sprawa w ogóle może mieć za sobą argumenta dobre i złe, każdy argument jest elastyczny, jednak poczciwy człowiek rozważając rzecz tak ważną, jaką jest projekt statutu gminnego, ma wzgląd na przyszłość, postara się o uzyskanie podstawy, gdyby fundamentu, na którym z czasem przejście i zlanie się gminy żydowskiej stać się może z chrześciańską. Taki człowiek nie będzie żądał od nas saltum mortale, lecz tylko tego, co podług istniejących praw i zwyczajów stać się może. Inny, który chce żyć z niezgody obywateli jednego i tego samego kraju, przytoczy inne argumenta, które jednak ani z sumieniem ani z rzetelnością się nie zgadzają.

„Dla tego mówię otwarcie, że moje hasło jest zgoda, a kto się przyznaje do zasad innego *Hasła*, ten bierze odpowiedzialność na siebie przed Bogiem i krajem. (Aluzja do artykułów *Hasła*; p. r.)

„Prykre czasy przeżyliśmy, a zdaje mi się, że każdy z nas przyszedł do przekonania, że przedewszystkiem spokój domowy jest nam potrzebny. Słyszałem właśnie w tej myśli słowa szanownego pana referenta, które nas wołają do zgody i do porozumienia, za które tak szanownemu sprawozdawcy jako też i wszystkim panom serdecznie dziękuję, boście panowie te słowa pana Rajskiego czynem poparli, albowiem uchwała zapadła, aby projekt statutu gminnego od początku był pod obradę wzięty.

„Ja siebie samego nie lubię łudzić i wiem dobrze, że jak przy tamtych obradach, tak i teraz panowie tutaj jesteście w większości i silniejsi, my zaś słabszymi, jednem słowem jesteście panowie panami sytuacji. Jednakowoż nie obawiam się tego, bo z historji jako też i z tradycji jest znaną cnota narodu polskiego, że nie lubi zemsty, i silniejszy, nigdy nie gnębi słabszego.

„Azatem proszę panów w tej pojednawczej myśli postępować dalej, obradując nad statutem w duchu autonomii, której się spodziewać mamy, ażeby żadna strona nie czuła się skrzywdzoną.

Potem mówił jak już donosiliśmy w tym samym duchu p. Landesberger, lecz przy panującym wówczas szmerze w sali nie mogliśmy spisać jego wyrazów.

Po zagajeniu wczorajszego posiedzenia oświadczył pan burmistrz, iż nadeszła z prezydjum namiestnictwa odpowiedź na wiadomą prośbę Rady względem wyjednania przystępu u Najj. Pana dla deputacji miejskiej w sprawie posła Ziemiałkowskiego i trzech radnych.

Odpowiedź ta wystosowana do pana burmistrza opiewa w tłumaczeniu polskiem: „W relacji na sprawozdanie z d. 9. b. m. l. 448 oświadczam panu n a p o d s t a w i e u p o w a ż n i e n i a m i n i s t r a s t a n u, że Rada miejska nie jest kompetentną do przedstawiania prośby i do wysełania z tego powodu deputacji do dworu cesarskiego celem ułaskawienia i rehabilitacji pp. Z. B. P. i A., że jednakowoż skondemnowanym jakoteż ich krewnym najbliższym przysłuża prawo prośby i udania się do najw. łaski. Zatem prośba Rady miejskiej o przypuszczenie deputacji do Najj. Pana (an das allerh. Hoflager) nie może być popartą.“

Łatwo pojąć, że rezolucja taka przykre sprawiła w całej sali wrażenie, a jeszcze przykrzejsze sprawi w kraju, który sobie przypomina, że za rządów Schmerlinga wydarzył się z panem Franciszkiem Szuzelką podobny wypadek jak z panem Ziemiałkowskim, i wtedy przypuszczono do Najj. Pana deputację, z korporacji wysłaną.

Drugą sprawą, załatwioną na wczorajszem posiedzeniu była sprawa propinacji miasta Lwowa. Projekt wypracowany w tym względzie przez Radę w grudniu r. 1863, nie otrzymał zatwierdzenia. Ministerstwo rozporządzeniem z d. 20. września 1864 nakazał miastu zmienić ten projekt wedle zasad, które uwłaczały prawu propinacji i autonomii gminnej. Rada podała wówczas przedstawienie przeciw temu do ministerstwa, a zarazem wzięła pod powtórny rozbiór ów projekt, i zmieniony wniosła do namiestnictwa, zkąd go po niejakim czasie zwrócono, a tymczasem ministerstwo rozporządzeniem z dnia 27. lipca 1865 nakazało do 15. listopada wprowadzić w życie regulamin propinacyjny — sprzeczny z prawem propinacji, niewiedząc prawdopodobnie, wcale o zmienionym projekcie miejskim. Dla uchronienia tedy miasta od znacznych strat (gdyż propinacja niesie rocznie przeszło 200 tyś. złr.), na wniosek sekcji przedstawiony przez r. Pfeifra, uchwalono: a) wystosować do ministerstwa stanu memorandum z załączeniem nowego projektu i z prośbą o przejrzenie wszystkich w tym przedmiocie aktów, a zarazem o wstrzymanie egzekucji oktrojowanego regulaminu; b) wysłać deputację do Wiednia dla popierania tego interesu; c) upoważnić komitet dotyczący w sekcji II. do przedsiębrania wszelkich stosownych **kroków w obronie praw miasta.**

---

będzie najgodniejszy z twoich znajomych; on ma być twoim mentorem. Boże cię uchowaj, gdybyś w nim znalazł przyzwalającego, wtedy bowiem stałby się współwinowajcą twych namiętności, do pokonania których powinien był tobie dopomódz. Prawdziwy przyjaciel jest skarbem, trzykroć szczęśliwy, kto go znalazł! Zwolna zawiązuj węzły przyjaźni, a jeszcze wolniej je zrywaj.

Przyjaźń ludzi jest prawdziwym skarbem mędrca; nie może on nigdy być zanadto cnotliwym ani okazać za wiele miłości dla niej, by ten skarb pozyskać. Kto kocha ludzi, powinien im służyć, być dla nich użytecznym i mówić im prawdę. Żeby im służyć, trzeba kochać dobro, żeby im być użytecznym, trzeba tego chcieć i zarazem to wykonywać. Prawda jest znajomością dobra: nauczać kogo prawdy i dobrze czynić ludziom, znaczy naśladować dzieła Boga.

O boska przyjaźni! światłości niebieska, najwyższe szczęście, zjednoczenie dusz ludzkich! Ukształć wszystkie serca, oczyść je, ożyw je, — ożyw jednakiem uczuciem miłości braterstwa, życzliwości, i oby twe miłe węzły zespoliły wszystkich ludzi jako jedną rodzinę braci i przyjaciół.

Niech tylko miłość i przyjaźń zamieszkają we wszystkich duszach, rozgrzeją wszystkie serca i ożywią wszystkie umysły, a wnet wszyscy ludzie przykładać się będą do wszelkich cnót, które podnoszą i doskonalą ludzkość.

11) Obowiązki względem zakonu.

Za przypuszczenie do zakonu, wyrzekłeś się w części twojej wolności przyrodzonej: wypełnij więc ściśle obowiązki nowo na ciebie włożone. Zastosuj się do naszych statutów; przepisów szczegółowych i powołaj tych, których zaufanie ogółu powołało na stróżów prawa i na **tłumaczów życzenia powszechnego. Byłbyś złym** bratem, gdybyś nie zachował karności, niezbędnej w każdem towarzystwie, a nasze w takim razie zmuszone byłoby cię wykluczyć ze swego grona.

Oczyszczaj twe serce, opowiadaj światu słowo życia; nauczaj nieumiejętnych i przynoś ulgę cierpiącym. Zaszczepiaj w ludziach, twych braciach, nienawiść do występku, wyniszcz w nich złe skłonności i obudź w nich miłość wszelkich cnót.

Najpierwszym twoim obowiązkiem jest uderzyć na ciemnotę i rozprószyć ją, zapobiedz nędzy i zepsuciu pomiędzy ludźmi, i tym sposobem sprowadzić panowanie Boga na ziemi.

Postępuj naprzód z pochodnią rozsądku w wynajdywaniu cnoty; ona ma za przedmiot podniesienie i uszlachetnienie umysłu ludzkiego. Nieustannie bądź cnotliwym, staraj się zawsze godzić mądrość z roztropnością. Oby miłość ku bliźnim bez przerwy płonęła w twej duszy, a wtedy będąc godnym Najwyższego Budowniczego światów, możesz z dumą nazwać się prawdziwym synem światłości.

Skoro pochodnia Murarstwa oświeci świat cały, i skoro jego naukę poznają wszystkie narody, wtedy się urzeczywistni najwyższy ideał, zawarty w symbolach. Lecz nasze instytucje nie nabędą mocy i potęgi, jeżeli pozgromadzamy tylko ludzi złych, zawistnych, mściwych i zarozumiałych.

Takiemi są zasady masonerji, — towarzystwa, które zdaniem Ojca św. obrało sobie za jedyny cel obalenie, wszelkich praw boskich i ludzkich. Czytajmy powyżej wyłożone obowiązki Wolnych Murarzy, i sądźmy o nich. *Dixi.*

Pisano w 48 rocznicę śmierci Kościuszki.

Chłop z powiatu Marjampolskiego.

Przy wyborze deputacji na 61 głosujących, otrzymali absolutną większość pp. Szwedzicki i Pfeifer. P. Szwedzicki jednak, mający licencję szynkarską, wzbrania się od udziału w tej sprawie, w której nie może być bezstronnym.

Dopełniono także wyboru do komisji, mającej się starać w Wiedniu o ponowną dla miasta dzierżawę akcyzy. Komisja ta składa się z 5ciu członków, t. j. Mańkowski, Szuman Jan, Pfeifer, Szwedzicki i Wild.

Resztę posiedzenia, które trwało od godziny 7—9½, zajęły obrady nad projektem statutu miasta Lwowa.

Na samym wstępie zaproponował sprawozdawca, p. Rajski, aby dla skrócenia obrad, poprawki stawiane kształtem uwag co do stylizacji nie rozstrzygać na posiedzeniu walnem, lecz wybrać do tego komisję redakcyjną, do której, oprócz siebie, zaproponował pp. Madejskiego i Dubsa, na co się Rada chętnie zgodziła.

Uchwalono dalej §§. 7—17, traktujące o utracie praw obywatelstwa, obywatelstwie honorowem, o prawach członków gminy i obcych w ogólności, o prawach należących do gminy, o obowiązkach członków gminy i obcych, o obowiązkach obywateli miejskich, tudzież o szczególnych stosunkach uczestników gminy i obcych. W tym ostatnim przedmiocie §. 17) w którym głos zabierali pp. Madejski, Śląski, Hofmann, Gębarzewski, Rodakowski, Boczkowski, Wild, Landesberger, Hönnigsman i sprawozdawca — zwyciężyło osobne zdanie referenta, pana Rajskiego, wydrukowane na marginesie projektu, podjęte w części przez dra. Hönigsmana, a mając na celu większą autonomię gminy, wraz ze ścisłem zastosowaniem do ogólnej gminnej ustawy z dnia 5. marca 1862, co ułatwi przyjęcie tego §fu w sejmie i sankcję cesarską. §. 7 zaś (o utracie prawa obywatelstwa) został przyjęty ze słuszną poprawką pana Landesbergera: jeżli po ogłoszeniu upadłości jego (obywatela) majątku, lub po rozpoczęciu postępowania ugody z wierzycielami „będzie (obywatel) uznany winnym“, zamiast projektowanego w statucie „wyrażenia: nie będzie uznany niewinnym.“

Resztę wzmiankowanych §§fów przyjęto po szczegółowej rozprawie, bądź w tekście projektu, bądź z małemi odmianami w stylizacji, które ma przedsięwziąć komisja redakcyjna, bądź bez dyskusji.

Przyszłego posiedzenia nie zapowiedziano.

Kronika.

— **Wyrok za podpalenie.** W tutejszym sądzie krajowym odbywała się temi dniami (17, 18, 19, t. m.) ostateczna rozprawa Stelmacha, wieśniaka z Dalnicz, powiatu Wielkich Mostów, oskarżonego o podpalenie budynków gospodarskich pana Papary, dnia 4. kwietnia o 10. godzinie wieczór. Szkoda wynosi przeszło 2600 złr. Stelmach procesował się był przedtem z p. Paparą, a po przegraniu odgrażał się często. Wszystkie bliższe okoliczności, zeznania świadków, nawet własnej jego rodziny, której się także odgrażał krwawą zemstą, gdyby go wydano, udowodniają jego winę. Przedtem był już raz karany więzieniem, a znany jest jako człowiek mściwy. Sąd skazał go na 18 lat ciężkiego więzienia; wniosek prokuratorji opiewał na całe życie; skazany założył rekurs.

— **Wyrok za kradzież.** Tutejszy sąd krajowy skazał Jana Capowskiego z Machnówki w Żółkiewskim, 36 l. m., karanego już za rabunek i kradzież, teraz obwinionego o kradzież pięćkrotną, razem 10 koni, 2 wozów i wielu innych rzeczy na 8 lat ciężkiego więzienia z dwurazowym postem co tygodnia. Skazany przyjął karę z rezygnacją. Wspólników jego skazano na 1—6 miesięcy.

— **W Towarzystwie muzycznem** rozpocznie się szkoła śpiewu solo i chóru żeńskiego dopiero dnia 1. listopada; udzielać go będzie pa. Mat. Żłobicka, męzkiego p. Mikuli; gry na wiolonczeli pan Wohlman.

— *(JM)* **Sposób wynalezienia bezpłatnego noclegu.** Dnia 19. bm. zażądał jakiś włóczęga, idący z bochenkiem chleba pod pachą od dwóch strażników miejskich pod Wysokim zamkiem, aby go ci odprowadzili do kordegardy. Zdziwieni tą prośbą strażnicy, odesłali proszącego do poblisko stojącego żołnierza od policji, mniemając, że ten w zakresie swego działania nie omieszka prośbie zadośćuczynić. Lecz policjant nie widząc powodu, odmówił zadośćuczynienia prośbie. Włóczęga odszedł niechętny, ale wkrótce przyszedł mu jakiś koncept do głowy; zbliżył się bowiem do przekupki i bez wszelkich przedwstępnych przygotowań poczęstował ją zamaszystym policzkiem. Z tego powstał krzyk, na to nadbiegł policjant i bez wszelkich dalszych reklam odprowadził włóczęgę na miejsce żądane. Czy tam tylko przenocował bez wszelkich dalszych następstw, o tem nie wiemy.

— **Uznanie.** P. K. przejeżdżając w sobotę 19. b. m. rogatką łyczakowską, dał zamiast centa — dukata i odjechał. Gdy po chwili spostrzegł to strażnik miejski, pobiegł za odjeżdżającym, dopędził go i oddał, chociaż wszystkie okoliczności zresztą sprzyjały przywłaszczeniu, i mogły nierzetelnego skusić do zatrzymania tak ponętnego pieniążka. Zapisujemy ten fakt jako dowód uznania rzetelności strażnika, gdyż tak godzi się uznać publicznie uczciwość, jak z drugiej należy karcić chciwość i brudotę.

— *(AK.)* **Z pod Mościsk**, dnia 20. paźdz. br. Żyjąc obecnie w czasach doświadczeń i prób, wzryczaliśmy już serca nasze do samych tylko żałosnych i smętnych wrażeń: toż gdy czasem spotkać się nam zdarzy z weselszym jakim wypadkiem, ogół obchodzącym, wtedy serce nasze zbolałe dziwnie się jakoś rozraduje i koniecznie podzielić się pragnie swą radością z wszystkimi tymi, co czuć i kochać nie zapomnieli.

Otóż parę dni temu byłem mimowolnie świadkiem, jak włościanie wsi Lackiej Woli w obwodzie Przemyskim, żegnali się z rządcą ekonomicznym tejże wsi, panem Aleksandrem Rodeckim, na inną posadę się przenoszącym. Prawdziwie czarującą była chwila dla zupełnie obcego człowieka, patrzeć na ten ścisk gospodarzy, kobiet i dzieci, zalegający małe pokoiki szlacheckiego dworku polskiego! Starsi gospodarze występując naprzód, jedni prosili aby ich nie opuszczał, drudzy dziękowali za otrzymane dobrodziejstwa, rady i nauki, a zewsząd jakby z jednych piersi wychodziły słowa: „Bóg Wam zapłać panoszku — szczęść Wam Boże, bo na co innego nas nie stać — oj nie zapamiętaliśmy takiego pana, co nam nigdy krzywdy nie zrobił, jeno dał zarobek, obszedł się po Bożemu — a jak przyszedł przednowek to i pomógł i poradził, i chudobie zmarnieć nie dał!“ Te i tym podobne wyrazy wdzięcznych włościan przepłatane płaczem kobiet, poruszyły do łez wszystkich obecnych, a gospodarz wraz z swą małżonką — przedstawiając następcę swego, żegnał i ściskał ich serdecznie, przyciskając do piersi jak własnych braci, a w końcu tak rzewnie zapłakał, iż zdało się nam, jakoby wzrósł i wychował się wśród tych ludzi, chociaż tylko cztery lata z nimi przemieszkał. Niniejszy fakt dlatego podaję do publicznej wiadomości, iżby najpierw oddać cześć prawdziwej zasłudze człowieka, tak skrzętnie pracującego na urodzajnej niwie naszej, powtóre iż może nie jeden weźmie ztąd pochop do naśladowania, lub spotęguje usilność w rozpoczętej pracy około uszlachetnienia serc młodszej braci naszej, za co pewnie nie jedną słodką zdobędzie sobie chwilę i najpiękniejszy dla kraju wypełni obowiązek!

Również należy przyznać część zasługi na tem polu hrabi Zygmuntowi Drohojewskiemu, dziedzicowi tych dóbr, bo on obchodząc się z ojcowską niejako i przyjacielską troskliwością z wyręczycielami swymi w gospodarstwie, zachęca ich tym sposobem do równegoż czuwania i opieki nad dawnymi poddanymi. Oby wszyscy nasi panowie — dający chleb swym sługom — pojęli tak stanowisko swe względem swych urzędników, a byt ogólny w tych ciężkich zaiste czasach — polepszyć by się musiał!

— **TEATR POLSKI.** Dzisiaj pierwszy raz: **Więzień stanu**, dramat w 5 aktach a 6 obrazach pp. Alboise i Lafont. We środę **Paziowie królowej Marysieńki.**

Ostatnie wiadomości.

Sprawa komisji kontroli długu państwa zajmuje w Wiedniu jedno z miejsc najważniejszych. Pismo odręczne N. Pana sprawiło w komisji niemałe wrażenie. Na wniosek Herbsta postanowiła komisja oświadczyć N. Panu, że wprawdzie komisja nie może bezwzględnie zobowiązać się do prowadzenia dalszych prac swoich, że jednakże pod pewnemi warunkami, stawionemi w piśmie do N. Pana wystosowanem, gotową jest komisja dalej urzędować. Jakkolwiek wniosek ten jest wielce warunkowym i klauzulowanym, przebija z niego jednak bardzo wyraźnie życzenie, by rząd ułatwił komisji pogodzenie obowiązków względem własnego sumienia z obowiązkami względem monarchy. Uchwała ta komisji spowodowała wiadome ustąpienie hr. Kińskiego.

W sprawie traktatu handlowego austrjacko-angielskiego donoszą do *Pester Lloyda*, że Anglia jest tego przekonania, iż Austrji żadnych korzyści ofiarować nie może, przypuściwszy już Austrję do wszystkich korzyści do jakich postępując według zasad wolnego handlu wszystkie narody przypuściła. Austrja jednak winna Anglii wzajemność, nie żąda jednak Anglia dla siebie szczegółowo niczego, chce tylko aby Austrja swoją taryfę stale i podług jednej zasady uregulowała dla wszystkich. Zasadą tą żąda Anglia, aby był system cłowy wartościowy. Rząd austrjacki ma być skłonnym zastosować się do żądania Anglii.

Baron Hübner, nowo mianowany poseł austrjacki na dworze papiezkim, bawi obecnie w Paryżu, i ma jak teraz donoszą, układać się z panem Drouin de Lhuys co do sposobu porozumienia się Austrji z królestwem Włoskiem.

Wiedeński korespondent do *Börsenhalle* dowiaduje się, że przygotowują się już układy z Austrją względem zaprowadzenia stanu definitywnego w Szlezwik-Holsztynie.

Rozporządzenie węgierskiego kanclerza nadwornego do wszystkich gmin w Węgrzech mówi, że podług wykazu ministerstwa finansów, wynosiły zaległości podatkowe w Węgrzech z końcem czerwca 18 milionów. W naleganiu do ściągania podatków, należy ile możności folgować, a egzekucji wojskowej używać tylko w ostatecznym razie.

Praga jak zapowiadano z wielką okazałością obchodziła dzień 20. października, jako rocznicę nadania dyplomu. Iluminacja, jak donoszą najnowsze telegramy z Pragi, była świetną, mianowicie na Starem i Nowem mieście. Niektóre ulice były jednak nieoświetlone, jak i gmachy rządowe, bo rząd jak wiadomo oświadczył się przeciw iluminacji. Transparentów było nie wiele, były jednak między niemi niektóre z napisami węgierskiemi. Burmistrz Pragi p. Bielsky miał otrzymać krzyż kawalerski orderu Leopolda.

Permanentna reprezentacja miejska we Frankfurcie oświadczyła nadzieję, że senat tegoż miasta wolnego sprzeciwi się z godnością i energią wszelkiej napaści na udzielność swoją, i wszelkiemu zagrożeniu swej samodzielności, pochodzącemu jak wiadomo ze strony Austrji i Prus.

Po ustąpieniu Merodego, miał otrzymać hr. Sartiges nowe polecenie do poczynienia kroków, ułatwiających zbliżenie się wzajemne Rzymu i Florencji.

Paryzki korespondent do *Indep. belge* donosi, że cesarz Napoleon będzie się starał uniknąć grożącego starcia z Ameryką z powodu Meksyku, przez zawarcie układów, podobnych do konwencji wrześniowej, które zarządzą powolne ściąganie wojsk francuzkich z Meksyku.

Times nazywa reklamacje rządu Północnoamerykańskiego o szkody, wyrządzone przez okręta korsarskie — Shenandoah, Alabama i inne — nieusprawiedliwionemi; jeżeli zaś rząd amerykański szuka przyczyny sporu z Anglią, tedy znajdzie i po zaspokojeniu pretensyj nową do tego sposobność; zatem rząd angielski ustąpić nie powinien, a lud go w tem poprze.

Z Hiszpanii donosi *Correspondencia*, że partja progresistów porzuciła swój pierwotny zamiar niebrania udziału podczas wyborów na dniu 1. grudnia bież. roku do nowych kortezów.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

(PG) **Z pod Przeworska** 20. paźdz. *(O narzędziach rolniczych. — Drogi w powiecie przeworskim, łańcuckim i jarosławskim).* W *Gaz. Nar.* z d. 17. października w korespondencji z Jaryczowa jest wzmianka o siewniku ręcznym, znajdującym się w handlu p. Wernera we Lwowie; nie wspomina korespondent jaki to siewnik, ale o ile się z opisu domyśleć można, jest to katarynka morawska — przepomniałem imię konstruktora. Powiem parę słów o tem siewniku, o ile miałem sposobność osobiście go wypróbować.

W siewniku onym jest oryginalna konstrukcja, siła centrifugalna zastosowana jako siła wyrzucająca ziarno; ale oprócz tej konstrukcji pierwszy raz użytej u maszyn tego rodzaju, o zaletach jego mówić nie będę, bo tych nie posiada wcale.

Od maszyny każdej żądamy albo zysku czasu, albo równej i dokładnej roboty, albo kosztu mniejszego robocizny; zobaczymy czy ten siewnik zachwalany odpowie tym żądaniom. Co do pierwszego powiemy, że na czasie nie zyskujemy, gdyż do siewnika owego potrzeba jest dwóch ludzi, jeden co sieje, a drugi musi iść za siewaczem z nasieniem i dosypywać ustawicznie, gdyż lejek jest razem z workiem przymocowanym do tegoż i nie pomieści ziarna nad 3 garncy. Udowodniwszy to, nie potrzebujemy dowodzić, że koszt jest większy. Przy siewie chodzi nam o regularność rozrzuconego ziarna i o oszczędzenie ziarna w roli gdzie to jest możebnem. Aby to osiągnąć, powinien siewnik tak być urządzony, ażeby przy różnym obrocie kół lub chodzeniu na pewną przestrzeń jednakową ilość ziarna regularnie wysiewał. Czy katarynka morawska wypełnia to? Ilość wyrzuconego ziarna zależy przy tym siewniczku od chodu i od obrotu korby siejącego; pytamy, czy chód jest zawsze jednaki? czy nierówność pola nie zrobi tu różnicy? a obrót korby ręką, czy nie będzie raz prędszy, drugi raz powolniejszy? Ziarno wyrzucone bywa siłą centrifugalną 4—5 sążni wysokości, i rozpryskuje się na różne strony; czy silny wiatr w czasie siewu nie będzie miał wpływu żadnego? chyba że szanowny korespondent poradzi nie siać wtenczas, gdy wiatr wieje. Ostatecznie zajmie siewacz na równem polu, gdzie nie ma zagonów, raz szerszą drugi raz węższą przestrzeń; czy w obu tych razach siew będzie jednaki?

Ogółem powiedziawszy, siewnik ten nie jest wcale praktycznym, chociaż się może podobać przy próbie na boisku w stodole, gdzie przewybornie sieje, ale nie na polu.

Znam tylko dwa siewniki, które odpowiadają wszelkim wymaganiom stawianym do maszyn tego rodzaju, a te są: siewnik żłobkowy „Drewitza“ i łyżkowy „Kammerera“, chociaż oba mają tę wadę, że są drogie na mniejsze gospodarstwa.

Zachwalając jakąś maszynę, sądzę, że trzeba być bardzo ostrożnym i dokładnie ją wypróbować, bo nie każda maszyna wszędzie i we wszelkich warunkach jest dobrą. Ileż to zawodu i straty pieniędzy było przez żniwiarkę księdza Podlaszeckiego, pomimo że agron. Tow. krak. tak pochlebnie się o niej wyraziło po odbytej próbie!! a kosiarki konstrukcji amerykańskiej na jakież to straty naraziły ostatniemi czasy gospodarzy naszych, chociaż, by prawdę powiedzieć, kosiarki owe są dobre, ale nie na każdy grunt.

Nie zawadzi tu wspomnąć o kosiarce nowej konstrukcji, którą zeszłego tygodnia robiono próbę w powiecie jarosławskim: próba się nie udała wcale. Pomysł jest wcale nowy, jest to prosta kosa chłopska z grabkami zastósowana do różnych kół i kółek.

Podobno maszyny jak siewniczek wyżopisany, młockarnia ręczna, różnego rodzaju kosiarki i żniwiarki i tp. mogą mieć swoją wartość en miniature, jako zabawki dla dzieci albo gospodarzy, których machinomania opanowała, ale nie dla gospodarzy, którzy od maszyny żądają tego, co maszyna w sobie łączyć powinna.

Jako rolnik, nie mogę przepomnieć niczego, co jest z pożytkiem dla gospodarstwa. Wiadomo w jakim stanie są komunikacyjne drogi w całej Galicji zachodniej; oprócz drogi bitej ze Lwowa do Krakowa, nie posiada tarnowski i rzeszowski obwód żadnej drogi, chociażby wytyczonej i okopanej; pod tym względem stanowi powiat przeworski wyjątek. W całym naszym powiecie mamy okopane i nasypane drogi, i dostatecznie szerokie, wspominam tu o tej ostatniej własności jako bardzo ważnej, gdyż w sąsiednim powiecie łańcuckim i jarosławskim, nie widziałem szerszej drogi nad 1½ sążnia, nie pojmuję nawet, jak się na tak wązkiej drodze wyminąć można. Reformatorem tym komunikacji w powiecie przeworskim jest naczelnik powiatowy w Przeworsku pan Schimeczek i z całą bezstronnością należy mu się wdzięczność publiczna, iż zrobił inicjatywę w tej mierze. uznać także trzeba, że ze strony obywateli większych posiadłości ma pan naczelnik wszelkie poparcie.

(O) **Z Poznania** 19. paźdz. *(Statek i żegluga parowa na Warcie. — Rachunek spółki Plater, Chłapowski i Bniński za rok 1864/1865).* Wiadomo zapewne, iż po długiem czekaniu i wielu złudzeniach, dostaliśmy nareszcie statek parowy na naszej Warcie. Dotychczasowe usiłowania rozbijały się zwykle o nizki stan wody tej rzeki i liczne mielizny, które tamują bieg każdego statku głębiej się zanurzającego. Technik tutejszy pan Ossowski, obmyślał tedy inną konstrukcję paropływu, inną maszynę, a mianowicie różniące się od zwykłych szuflowych koła. Koła te są tak urządzone, że gdy statek przyjdzie na mieliznę, i pod innemi warunkami nie mógłby płynąć, one odgartują same żwir i piasek, i robią wolny przejazd. Na urządzenie to podał p. Ossowski o patent, i otrzymawszy go, zamyśla założyć tutaj warsztat statków parowych.

Dla żeglugi parowej na Warcie zawiązuje się właśnie pomiędzy poznańskimi obywatelami towarzystwo akcyjne, a regularny obrót statku z gabarami w dół i górę rzeki, ma się rozpocząć z kwietniem na rok przyszły. *Dzien. Pozn.* wyraża się o tem przedsiębiorstwie:

„Z naszej strony cieszymy się nad tak chwalebnem poparciem przemysłu krajowego, zwłaszcza że kraj nasz, który zasyca targi miast europejskich swemi płodami rolniczemi, dozna znacznej ulgi w szybkiem i dogodnem spławianiu, a dla kupców otworzy się droga do sprowadzania towarów zagranicznych o tyle korzystniejsza, że tańsza od kolei żelaznej, a prędsza od transportowania zwyczajnemi szkutami, których podróż od stanu wody i pomyślnych wiatrów jest zawisła. Nowo zaś zbudowany statek parowy, jakkolwiek jeszcze brak mu tylko siły, pokazał, że może płynąć po tak miałkiej nawet wodzie, jak jest wyjątkowo w tym roku. Oryginalna i szczęśliwa konstrukcja tego parowca i widoczne korzyści jakie żegluga parowa na Warcie przynieść może, obudzi zapewne ducha przemysłowego i znajdzie wielu czynnie ją popierających, czego z całego serca życzymy.“

Spółka Bniński, Chłapowski, Plater, założona tu w r. 1862, celem ratowania posiadłości ziemskich, aby nie przechodziły w ręce obce z rąk polskich, rozwija się bardzo zwolna. Czynią jej z pewnej strony zarzut, iż niekoniecznie dopełnia swego programu i bardzo leniwie zajmuje się właśnie kupnem wystawionych na sprzedaż majątków polskich, a natomiast trudni się więcej interesami bankierskimi. Kto zna trudność utrzymania takiego towarzystwa pośród rozlicznych a możnych wrogów, ten nie może pisać się na powyższy zarzut. Zakład taki musi postępować sobie z największą ostrożnością a w pierwszych latach ograniczać się przeważnie tylko na gromadzeniu kapitałów, by uzyskać silną podstawę, z którejby go potem nie strąciła lada nieprzyjazna okoliczność.

Z rachunków za rok 1864/1865. ogłoszonych temi dniami, wykazuje się przy obrocie rocznym 8,605.585 tal., z kapitałem 419.800 tal., czystego zysku 48.835 talarów, a procent i dywidenda od akcyj całkowicie wypłaconej za r. 1864/65, wynosić będzie 14, od akcji przez połowę wypłaconej 7 talarów.

(F) **Wiedeń** 20. października. *(Austrjacki zakład kredytowy i jego spekulacje z Odessą. Zgromadzenie reprezentantów wzajemnych Towarzystw asekuracyjnych. — Skarga chmielarzy czeskich. — Ceny konopi i lnu.)*

Potwierdziła się dziś wieść wczorajsza o stracie, jakiej doznał tutejszy zakład kredytowy na spekulacji swojej w Odesie. Cała suma pożyczona komisantowi Hornemu jest stracona — przeszło 1 milion złr. Akcje zakładu spadają ciągle. Nawet przyjaciele dyrekcji teraźniejszej pozbywają je skwapliwie, choć ze strony dyrekcji czynią się wysilenia, aby zastanowić tę nagłą baisse. Słychać, że cała dyrekcja ma ustąpić i podobno wszyscy dyrektorowie będą solidarnie pociągnięci do zwrotu szkody.

Odbyło się tu zgromadzenie reprezentantów wszystkich w monarchii austrjackiej istniejących towarzystw asekuracyjnych, na wzajemności opartych. Duszą tego zgromadzenia był jak donosi *Volkswirth* pan Kieszkowski Henryk, jeden z dyrektorów wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. Przewodniczył zaś baron Doblhof. Obradowano nad środkami, któreby posłużyły do większego ożywienia tego rodzaju towarzystw, do ułatwienia im większej działalności, do rozszerzenia zakresu ich czynności, aby mogły zająć pod swe ramiona szerszy zastęp interesentów. Posiedzenia wzmiankowanych reprezentantów trwały przez kilka dni, a były wyłącznie poufne, i dla tego trudno się dowiedzieć o rezultatach.

Przechodząc do wiadomości czysto handlowych wspomnę o podaniu, jakie tu temi dniami nadeszło do ministerstwa handlu ze strony dyrekcji chmielnego bazaru w Zateczu i od tamtejszego towarzystwa agronomicznego. Dotychczas Czechy eksportowały w przecięciu rocznie około 10.000 cetnarów chmielu do Francji, gdzie chmiel czeski a bardzo często i galicyjski, uchodzący pod nazwiskiem czeskiego wielce jest poszukiwany. Traktat handlowy francuzko-pruski położył koniec temu wywozowi, albowiem chmiel czeski przy wprowadzaniu do Francji musi płacić 18 złr. cła od cetnara i nie może przeto pomimo swej dobroci wytrzymać konkurencji z chmielem frankońskim z Bawarji, tudzież z innym chmielem wypłodu związkowo-cłowego, który na mocy owego traktatu nic nie opłaca u wchodu do Francji. Producenci czescy uskarżają się tedy mocno na tę różnicę, która im rzeczywiście wielką szkodę wyrządza. Jest to przyczyna nowa, aby Austrja zawarła traktat handlowy z Francją.

Handel konopiami i lnem jest bardzo ożywiony, za konopie surowe płacą 16—17 złr., za len polski surowy 17.50 — 20,50, czesany 23.50—25.50, najlepszy 27.50—28.50 cetnar, za morawski pośledni surowy 23.50 do 25.50, przedni 27.50 — 29.50, czesany w wyborowym gatunku 80—90, w średnim gatunku 60—75 złr. cetnar.

Część urzędowa.

Gmina **Suchodół** w obwodzie czortkowskim, celem zaprowadzenia u siebie uregulowanej nauki szkolnej, zobowiązała się po wieczne czasy, najdalej w ciągu dwóch lat wystawić budynek szkolny z pomieszkaniem dla nauczyciela, tenże utrzymywać zawsze w dobrym stanie, posprawiać sprzęty szkolne, starać się o utrzymanie szkoły w ochędóstwie, na opał szkoły dawać rocznie 244 snopów słomy okłociastej, i każdoczesnemu nauczycielowi płacić rocznie 116 złr. z dodatkiem 12 mierzyc pszenicy i 5 mierzyc kukurudzy.

Nadto gminy Bednarówka i Trojanówka zobowiązały się dopóki ze szkoły w Suchodole korzystać będą, dodawać na opał szkoły rocznie 185 snopów słomy okłociastej i dopłacać nauczycielowi 37 złr. w. a. w gotowiźnie z dodatkiem po 5¼ mierzyc pszenicy i żyta.

Nareszcie dziedzic Suchodoła W. Seweryn Korytko zobowiązał się najdalej do 1. maja 1866 złożyć obligację indemnizacyjną na 150 złr. m. k. oprocentowaną od 1. listopada 1865, od której procenta pobierać będzie każdoczesny nauczyciel.

Przyjechali do Lwowa d. 20. października. Pp. Bal. Franciszek z Tuligłów, Dylewski Marjan z Rolowa, Niezabitowski Włodzimierz z Uherzec, Szymanowski Wł. z Humieniec, hr. Koziebrodzki Jan z Michałówki, Jackowski Krzysztof z Moskwy, Erzmanowski Antoni z Kiszenewa, Drohojewski Wład. z Rudołowic, Sendzimir Fr. z Wołynia, Turkuł Feliks z Kociubiniec, Pajgert Antoni z Krzywenki.

Wyjechali ze Lwowa dnia 20. października. Pp. hr. Wodzicki Kazimierz do Olejowa, Cywiński Mieczysław do Telacza, Jordan Kazim. do Kuńkowic, Komarnicki Jan i Łodyński Justyn do Sambora, Łodyński Stanisław do Nahorzec, Terlecki W. do Hoszowa, Wszelaczyński Kajetan do Krakowa.

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 21. października

	W. A. zł.	W. A. c.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	66	25
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	70	60
Losy z r. 1860	80	05
Akcje banu nar. za 1000 gl. . . .	775	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl. .	166	00
Londyn 10 fnt. szterlingów	108	70
Dukaty cesarskie sztuka	5	23
Srebro za 100 gl. w. a.	107	75

Podziękowanie.

Podpisany składa niniejszem swe podziękowanie tutejszemu obywatelowi, panu Abrahamowi Haimbach za oddaną sumę 800 złr. w. a., która na dniu 20. października zgubioną a 21. oddaną została.

Lwów 21. października 1865.

1128 1—1 **Jan Lityński.**

Damski sér śmietankowy,

wyrobu krajowego jest do nabycia w sklepach pp. **Winklera, Kleina wdowy i Gebhardta, i Boziewicza.** 1129 1—3

Nauczyciel,

posiadający jak najchlubniejsze rekomendacje poszukuje posady. Uczy przedmiotów szkolnych od najniższych klas aż do VII. gimnazjalnej. Listy frankowane przyjmuje pod adresem: **N. K.** na Chorążczyznie pod Nr. 761¼ 1130 1—2

Med. dr. Kartsch

mieszka teraz przy **ulicy Teatralnej pod l. 324 m. i ordynuje w słabościach zewnętrznych od godziny 2—5.**

Udziela także radę lekarską **listownie.**

PORADNIK LEKARSKI w chorobach zewnętrznych dostać można w każdej księgarni. 1001 23—30

W Folwarku Jajkowieckim,

w obwodzie Stryjskim jest **60 sztuk** podkarmionych nierogacizny do sprzedania.

Bliższe warunki na miejscu. 1098 2—3

Buchhalter

mający dziennie kilka godzin wolnych, życzy sobie takowe prowadzeniem ksiąg rachunkowych w handlu lub przy innem przedsiebiorstwie we Lwowie wypełnić. **Bliższa wiadomość w handlu pana Jul. Adama w rynku.** 1089 3—3

Sprzedaż bydła

w znanej oborze Wgo Teofila Ostaszewskiego w Wzdowie,

obwodzie sanockim jest kilkadziesiąt sztuk bydła, mianowicie: buhajów, krów i jałówek rasy szwajcarskiej, maści czerwono- i czarno-srokatej, tudzież rasy holenderskiej maści myszato srokatej, jako nadwyżka inwentarza do sprzedania. 1088 3—3

Sprzedaż odbędzie się dnia 30. i 31. października r. b. w drodze licytacji lub z wolnej ręki. **Porozumieć się można listownie pod adresą: Zarząd gospodarczy we Wzdowie, poczta Zarszyn.**

Do mieszkańców dawnej Polski.

Otworzywszy w dniu 1. maja b. r. w Sanoku pod moją własną firmą

Fabrykę czernidła na buty, (szwarcu)

zawiadamiam o tem Szanowną Publiczność, prosząc o zaszczycenie mnie swojem poparciem. Czernidło moje sporządzone jest na sposób i podług przepisu angielskiej fabryki p. Brixa i ma tę właściwość, iż wolne będąc od wszelakich palących kwasów, nadaje obuwiu czysty połysk, zmiękcza skórę i robi ją waterproof.

Cetnar czernidła pakowanego w puszki blaszanne białe, kosztuje loco Sanok 24 złr.; w pudełkach drewnianych rozmaitej wielkości 18 złr.; w beczkach pół lub całocentnarowych 14 złr.

Spodziewając się, iż doskonałość i taniość wyrobu zjedna zakładowi memu pierwszeństwo przed zagranicznemi, przyrzekam nadto z mojej strony, iż każdy obstalunek, powierzony mi, wykonam z całą dokładnością i znajomością przedsięwziętego zatrudnienia 1093 5—10

Sanok dnia 6. października 1865.

Aleksander Krzyżanowski

właściciel zakładu.

1127 1—24

Sławna angielska gumielastyczna

TŁUSTOŚĆ na SKÓRY

Pattent Indian Ruber Greave of William Wriglesworth & Comp. in London.

Od wielu lat znana jako najlepszy środek do konserwowania skór, tłustość ta wsiąknąwszy w pory skóry, zastyga w nich i utrzymuje tym sposobem skórę ciągle wilgotną, miękką, giętką i nieprzemakalną — do obuwia, chomontów i powozów skórą obitych użyta, może być policzoną do pierwszego wynalazku w tym rodzaju.

Duża puszka oryginalna kosztuje 1 złr. 5 cnt.

Mała „ „ — „ 63 „

Główny skład na całą Galicję we Lwowie u Bonifacego Stillera.

Także utrzymują tę tłustość.

We Lwowie K. Bałłaban, „ A. Grotrian, „ A. Jedrzejecki, „ J. Klein, „ Kleina wdowa i Gebhardt, „ A. Mańkowski, „ J. Reiss, „ K. Schubuth, „ J. Stromenger, **w Brzeżanach** E. Mörl, **w Czerniowcach** Ig. Schnirch, **w Jarosławiu** Br. Juśkiewicz, **w Krakowie** J. Jahn, **w Przemyślu** F. Gaidetschka, **w Rzeszowie** F. Jaśkiewicz. Schaiter i Spółka, **w Samborze** J. Riedl, **w Stanisławowie** Br. Czuczawa, W. Majewski, **w Stryju** J. Batsch, **w Tarnopolu** A. Morawetz, **w Tarnowie** J. Jahn, **w Zaleszczykach** J. Kodrębski, **w Żółkwi** A. Mańkowski.

Podpisana jeneralna Ajencja, podaje niniejszem do wiadomości, że za zezwoleniem **Szanownej dyrekcji Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, panowie agenci tegoż zakładu, do przyjmowania**

Zabezpieczeń na życie,

na rachunek

Pierwszego węgierskiego powszechnego Towarzystwa Asekuracyjnego w Peszcie,

zostali autoryzowanymi, i są w położeniu wszystkie objaśnienia w tym zakresie udzielać.

Jeneralna Ajencja we Lwowie Pierwszego Węgierskiego powszechnego Towarzystwa Asekuracyjnego w Peszcie.

1092 6—6 A. Boskovics, sekretarz.

Kawę przednią po 58, 60, 76 i 80 cnt. najprzedniejszego smaku.

Cukier miałki i w głowach po 28 do 34 cnt. najlepszy.

Sardynki z fabryk znakomitych świeże otrzymałem puszka po 64 cnt.

Herbatę zbioru tegorocznego j. t. Pecko, Souchong, Congo, Bohe i zielone w najlepszych gatunkach po 1.20, 2, 3, 4 i 6 złr. jako też

Rum z Jamaiki, Panama, Jawa i krajowy po cenach najmierniejszych, flaszka od 60 cnt. do 2 złr.

Główny skład rosolisów gdańskich pierwszych fabryk, flaszka oryginalna 95 cnt.

Skład mąki najprzedniejszej banackiej, do najdelikatniejszych pieczyw funt, po 15 cnt.

otrzymał handel

IGNACEGO BOCHNAKA

pod l. 161 w Rynku we Lwowie.

Łosoś wędzony, minogi i pocztowe śledzie. 1078 4—4

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie wyszła i jest w księgarniach tamże do nabycia,

HOMEOPATJA,

jej zasada i teorja działania jej leków wyjaśnione

krytycznym rozbiorem dzieła **Kaczkowskiego,**

1011 8—0 napisał

Dr. W. JASIŃSKI.

Cena 50 centów.

Poszukują się do nabycia:

Sumy tabularnie zabezpieczone

1033 Bliższą wiadomość udziela 8—6

Dr. Adam Morawski

we Lwowie pod n. 362 ulica Wałowa plac Ferdynanda

APTEKA

1131 1—0

pod srebrnym orłem

ZYGMUNTA RUCKERA

poleca

DLA PANÓW FOTOGRAFÓW: skład wszelkich we fotografii, dauguerotypii i panotypii używanych praeparatów chemicznych, jakoteż papierów albuminowanych; niezbędne w każdem gospodarstwie Sulfo-aether i Saponin-aether na plamy tłuste, flakon 40 c. w. a.

Woda Jawelle do wywabiania plam z wina, piwa, farb olejnych i t. p., flakon 30 c. w. a.

Pigmenta kolorowe, któremi z największą łatwością materje i wstążki we wszystkich kolorach trwale i pięknie zafarbować można, flakon na 3 suknie wystarczający 45 c. w. a.

WODA DO CZYSZCZENIA i polerowania wszelkich naczyń kruszcowych, flakon 20 cent.

PROSZEK DO CZYSZCZENIA narzędzi kruszcowych paczka 10 centów.

Tynktura na owady nowo wynaleziona i wielce używana flakon 24 cent.

LAKIER NA WSZYSTKIE GATUNKI skóry flaszeczka po 25 ct. w. a.

PROSZEK NA WYGUBIENIE SZWABÓW po 25 ct. pudełko.

FARBA NA PODŁOGĘ, przez której używanie oszczędza się gotowania zwykłej farby i froterowania podłogi. Przez posmarowanie tą farbą zwykłym pędzlem, podłoga dostaje piękny i trwały połysk. W przeciągu godziny największa podłoga zupełnie jest sucha. Funt tej farby na 32 łokci kwadratowych wystarczający 30 c. Lakier do niej 25 c. w. a.

DLA TOALETY.

Pasta Pompadour wyśmienita, utrzymuje płeć gładko i pięknie, cena 1 złr. 50 c.

ROUGE i BLANCHE wyśmienity w porcelanowych słoikach i pudełkach eleganckich po 90 ct. i po 1 złr. 30 centów.

ORYZA LYS wyborna perfuma francuzka etuit po 3 złr.

ORYZA LACTÉ (lotion emulsive) konserwuje skórę i płeć, niszczy piegi i wygładza zmarszczki.

WODA TONICZNA z CHINY (Eau tonique de Quinquine) wzmacnia włosy i dopomaga porostowi tychże.

ŚRODKI LEKARSKIE UNIWERSALNE

ALGOFON powszechnie używane i wypróbowane krople od bolu zębów, flakon w pudełku wraz z przepisem użycia 50 ct. w. a.

MAŚĆ CUDOWNA HAMBURGSKA na wszelkie wrzody rany i t. p. Rullon 42 c.

ELIXIR de SANTÉ (kordjał zdrowia) wynalazku aptekarza Bonjean w Sabaudji, nieoszacowany środek domowy przeciw niestrawności żołądka, we Francji powszechnie jako specyfik prezerwatywny przeciw cholerze używany. flakon cały 3 złr. 30 cent. mniejszy 2 złr. 20 centów.

REVALESCIERE du BARRY znana mąka uzdrawiająca w puszkach po ¼, ½, 1. 10 kilogramów.

Przy obstalunkach pocztowych uprasza się o dołączenie 20 ct. na opakowanie i stempel. Odsprzedającym daje się korzystny rabat. Cenniki rozsełają się na żądanie franco

---

A. KAPPER

fabrykant Płaszczów i Mantyl Damskich z **PRAGI.**

we Lwowie,

w Hotelu Langa na pierwszem piętrze

poleca szanownym Damom

SWÓJ DOBRZE ZAOPATRZONY SKŁAD

Płaszczów, Burnusów, Paletotów, Jupek i t. d.

z różnych materyj podług najnowszych krojów

po zadziwiająco tanich cenach.

JUPKI od 4 złr. i wyżej
PŁASZCZE „ 13 „ „
PALETOTY „ 8 „ „ } dla dorosłych osób.

Uprasza o łaskawe względy.

Zamówienia listowe będą za zaliczką pocztową jak najlepiej i w najkrótszym czasie wykonane. 1119 3—0

WEZWANIE.

do udziału w IX. rządowej loterji dobroczynności.

Nader korzystne rezultaty onych ośmiu rządowych loteryj dobroczynności, przeprowadzonych dotąd przez c. k. dyrekcję dochodów loteryjnych, tem więcej zadowolniły, ile że największa część znaczniejszych wygrań na grających przypadła, które często ich szczęście doczesne ugruntowały, a pomimo to jednak i czysty dochód, przeznaczony na cele dobroczynności, przez Jego ces. król. Apostolską Mość Najłaskawiej wytknięte, był bardzo obfitym.

Pogląd na one cele, prawie każdą warstwę społeczeństwa dotykające, którym czysty dochód tych ośmiu rządowych loteryj przypadł, głośno świadczy o nieustannej troskliwości ojcowskiej Jego ces. król. Apostolskiej Mości, czy to, by ubogim chorym i obłąkanym otworzyć przytułek stały, gdzieby mogli być pielęgnowani i pozyskać ile możności zdrowie pożądane, lub przynajmniej ulgę w dolegliwościach swoich, czy też, by sierotom bezmajętnym zabezpieczyć wychowanie zbawienne.

Publiczne szpitale w Lincu, Preszburgu i Zagrzebiu, domy obłąkanych w Siedmiogrodzie, w Węgrzech, w Styrji, Karyntji, Krainie, Galicji i Tyrolu, wojskowe łaźnie w Karlsbadzie i Piszczanach, szpitale dla dzieci we Wiedniu i Pradze, nowo założone fundacje dla bezmajętnych sierot po c. k. oficerach, stronach i urzędnikach wojskowych i t. d. oto, co korzystają z plonów dotychczas przeprowadzonych ośmiu rządowych loteryj dobroczynności.

Błogie przeświadczenie przyczynić się do osiągnienia tak szlachetnych celów, ludzkości służących, jest nagrodą i dla tych nawet uczestników, których fortuna mniej lub wcale nie uwzględniła; lecz właśnie to przekonanie, że nie powoduje nimi li tylko życzenie wygranej, lecz raczej życzliwa chęć poparcia dobra powszechnego, każą się spodziewać niepłonnie, że uwieńczy równie życzliwy udział także i niniejszą, otworzyć się mającą IX. rządową loterję dobroczynności.

Czysty dochód tej IX. loterji poświęconym jest wedle najmiłościwszego postanowienia

w połowie

towarzystwu przyjaciół muzyki we Wiedniu na cele konserwatorjum jego;

w jednej czwartej

na fundację dla ranionych w wyprawach wojennych 1848, 1849 i 1859 r., tudzież dla wdów i sierót po poległych c. k. armii w epokach tych; nareszcie

w jednej czwartej

na założenie stypendyj ręcznych dla bezmajętnych wdów i sierót po wyższych oficerach, stronach i urzędnikach wojskowych

Z tą samą ufnością, co i w poprzednich ośmiu rządowych loterjach dobroczynności, wzywa podpisany wszystkich szlachetnych przyjaciół ludzkości, niepłonną pokładając nadzieję, że i niniejsze wezwanie znajdzie uprzejme przyjęcie i obfitym pokupem losów uwieńczone będzie.

Wiedeń we wrześniu 1865.

Fryderyk Schrank,

c. k. radzca rządowy i naczelnik dyrekcji loterji.

1045 3—3

Niniejsza loterja, której ciągnienie nieodwołalnie nastąpi d. 9. stycznia 1866, nastręcza uczestnikom wiele znacznych wygrań, jako to: 1 o 80.000, 1 o 25.000, 1 o 10.000 2 po 5.000, 3 po 4.000, 4 po 3.000, 5 po 2.000, 20 po 1.000, 28 po 500, 38 po 200 złr. i t. d., w sumie ogólnej

300.000 złot. wal. austr.

Los kosztuje 3 złt. wal. austr.

Nowo otworzony

HANDEL PAPIERÓW J. JASKÓLSKIEGO

w domu p. Wieczyńskiego pod l. 361, przy placu Marjackim, poleca Szanownej Publiczności wielki wybór wszelkiego rodzaju papierów listowych i kopert, fotografij, obrazów litografowanych, olejnych, jakoteż odcisków olejnych z dzieł najsłynniejszych malarzy europejskich, ram złoconych i ciemnych, albumów na fotografie, perfum angielskich i francuzkich, prawdziwej wody kolońskiej, portmonetek, pugilaresów i tek na papiery: — poleca zarazem młodzieży szkolnej i akademickiej wszystkie do rysowania, malowania i pisania potrzebne przedmioty; dla kancelarji oprawne księgi i raporta gospodarskie, — dla dzieci wielki wybór zabawek i rozmaitych gier towarzyskich. Przyjmuje również zamówienia **na karty wizytowe, litografowane i wyciskane — dostarcza robót litografowanych i drukarskich:**

1034 6—6

wszystko po cenach jak najtańszych

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się z równą skrzętnością jak miejscowe.

ZDANIE

wiedeńskiego c. k. fizyka miastowego o ekstrakcie słodowym, tak zwanym piwem zdrowia wyrobu Hoffa w Berlinie, zaprowadzonym już we wielu szpitalach w Austrji, Prusiech, Francji, Belgii **jako środek leczący i uzdrawiający.**

Od świetnego magistratu wiedeńskiego do chemicznej analizy mi przesłany ekstrakt słodowy Hoffa, rozbierałem w chemicznem laboratorjum p. profesora Kletzinsky: znalazłem w składach jego własności pożywiające i wzmacniające, i twierdzę, że przy należytem użyciu tego środka, dobrych skutków spodziewać się można.

Poświadczam przeto niniejszem na żądanie pana Hoffa, iż wyciąg słodowy jego wyrobu, tak zwane piwo zdrowia tylko takie składy zawiera, które u osób cierpiących na osłabienie i nieregularną cyrkulację w spodnich częściach ciała, również u cierpiących na afekcje płucowe, z powodu skutków uspakajających i łagodzących z najlepszem powodzeniem używano.

(L. S.) **Dr. Graenichsteter**

1084 2—2 c. k. fizyk miastowy i magister sanit.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.

Krajowy fundusz indemnizacyjny.

I.

W najdawniejszych czasach istnienia Rzeczypospolitej natrafiamy ślady w prawodawstwie polskiem co do ustalenia robocizny i danin poddańczych. „Już Bolesław Chrobry — mówi Skrzetuski — poprawiwszy inne feodalne nierządu wady, i rząd monarchiczny w Polsce utwierdziwszy, starał się wydźwignąć stan wiejski z niewoli, ludzkość i religią hańbiącej. Ustanowieni w pewnych kraju wydziałach kasztelanowie, nie tylko zamków królewskich straż mieli sobie oddaną, ale i sądów sprawowanie, jak później starostowie grodowi, w tych to sądach ludzie także wiejscy o krzywdy swoje z możniejszymi rozpierali się z pewną zawsze dostąpienia sprawiedliwości nadzieją, bo zaręczoną przez opiekę pannjącego“ „Miał też Bolesław — według Bielskiego — od tego rzeczniki, którzyby w sądach od ludzi prostych rzecz mówili, bez żadnego datku, bo je sam król opatrzał.“ Kazimierz Sprawiedliwy znosząc w r. 1180 na zjeździe łęczyckim bezprawia niektóre, ustanowił prawo, chroniące poddanych od ucisku panów, a biskupi przytomni ogłosili klątwę przeciwko tym, którzyby się poważyli krzywdzić rolnika majątkowo. Za panowania Ludwika króla ustanowiono pańszczyzny tygodniowo 1 dzień od łana; toż samo statut Zygmunta I. oznaczył 52 dni pańszczyzny od łanu. Później podczas tak zwanej „naprawy rzeczypospolitej“ popadli włościanie w powinności większe, mogły się nawet wydarzyć uciski, wszelakoż widzimy, że zawsze byt rolnika był znośniejszy w Polsce aniżeli w państwach postronnych — zkąd napływali gromadami osadnicy, i nadawali ziemiom posiadłym nazwy: *terrae hollandenses, terrae flandrenses — jure teutonico locatae etc.*

Panowanie rakuzkie zastało po największej części w dobrach szlacheckich i krajowych inwentarze i lustrację, gdzie obowiązki i daniny poddańcze opisane były, a prawodawstwo józefińskie wprowadziło porządne inwentarze tychże powinności, znane pod nazwą „sztokinwentarzy“. Później przy wprowadzeniu katastru prowizorycznego z roku 1820, uskuteczniono rewizję danin i robót poddańczych, i spisano takowe w inwentarzach gruntowych i urbarjalnych. Cesarz Józef II. zamierzał przeprowadzić abolicję pańszczyzny, lecz dokonał dzieła tego tylko w dobrach królewskich, stołowych i starościńskich. Każdy z pomiędzy badaczy dziejów przyzna nam, że nie mogło być nieszczęścia większego dla Galicji, jak to zaniedbanie urzeczywistnienia abolicji józefińskiej dla Galicji, która sprawie ludzkości jako też sprawie narodowej, byłaby przyniosła była korzyści niezliczone i wielkie. O wiek prawie cały spóźniono dzieło pojednania i odrodzenia, a co uzyskano w ciągu czasu tego pozornie w środkach materjalnych, to z drugiej strony utracono w rzeczywistości w tychże środkach materjalnych, a tysiąckroć więcej jeszcze w korzyściach państwowo-narodowych.

Nie można zaprzeczyć, że sejm stanowy galicyjski poczuwał się zawsze do zdania podobnego, i zapatrywał się na sprawę pańszczyzny — z małemi wyjątkami — zupełnie tak samo. Ztąd też widzimy domagania się tychże stanów o regulację urbarjalną i serwitutów, o zaprowadzenie ksiąg gruntowych i wolne użytkowanie gruntów dla włościan, napotykamy na sejmie z roku 1844 już wyraźne określenie życzeń podobnych, aż wreszcie na sejmie z r. 1845 napotykamy sformułowanie dokładne i obszerniejsze życzeń stanów: „o załatwienie sprawy własności użytkowania gruntów poddańczych i zaprowadzenie ksiąg gruntowych, wreszcie o zniesienie powinności poddańczych za wynagrodzeniem słusznem.“

Zdarzenia opłakane z roku 1846 sprowadziły stagnację we wszystkich czynnościach i zamiarach, po których nastąpiło rozwiązanie gwałtowne w 1848 r. Nie znalazł się mąż żaden podówczas, któryby zapanować umiał nad położeniem i umysłami giętkiemi, które kołysząc się za prądem czasu postępowego, wypatrywały zkąd im pojawi się geniusz, który wytknie drogę ponad przepaściami ruchów i poprowadzi narody do zbawienia. Nie znalazł się powtarzamy mąż podobny, a chociaż pojawiały się celniejsze charaktery narodowe, to krępujące stosunki państwowe nie dozwalały się rozwinąć akcji odpowiednio, dzieje więc polskie i ludzkości okazują światu i potomności tylko ziarna nadziei, które dojrzeją zapewne, ale kiedy? tylko Bogu wiadomo. Parturiunt montes nascitur ridiculus mus! tak można dosłownie powiedzieć o roku 1848, co do mężów polityki rakuzkich, przemijali szybko ministrowie jak cienie, było tumultów i krawalów w Wiedniu dosyć, sejm państwa uchwalał na wzór bundestagu frankfurckiego, a nikt uchwał nie słuchał, aż nareszcie na nieudolnej podstawie budowy konstytucyjnej, olbrzymio rozpoczętej, ukazała nam się figurka p. Bacha, pozostała jakoby do trawestowania robót parlamentarnych i wniosków, z których każdy prawie przed wyjściem jeszcze na świat zaumierał.

Pozostały uratowane od mętów burzy politycznej: „równość w obliczu prawa, i zniesienie pańszczyzny.“ Lecz to nie było i nie jest dziełem ministrów lub organów, które wychwyciły się naprzód z pośrodka ruchu ulicy: to owoce wypielęgnowane dawniej w sercach przyjaciół ludzkości, którzy najczęściej milczeli wśród wrzawy marcowej, wiedząc, że nie zaraz jeszcze plony z tej potrzeby zbierać przyjdzie. Wszelakoż na dniu 17. kwietnia 1848 ukazał się patent monarchiczny ogłaszający:

1) że robocizna i inne powinności poddańcze są zniesione;

2) służebnictwa pozostają nienaruszone lecz za nie [illegible]

3) opłacać mają poddani stosowne wynagrodzenia pieniężne, które będą oznaczone albo w drodze ugody dobrowolnej albo w drodze dla spraw poddańczych przepisanej;

4) Posiadacze dóbr ziemskich uwolnieni za to *a*) od opłaty podatku urbarjalnego. *b*) od dawania zapomogi poddanym, *c*) od obowiązku ułożenia ksiąg gruntowych, *d*) od zastępywania poddanych w sprawach spornych, *e*) od płacenia dodatku na straż bezpieczeństwa, *f*) od ponoszenia wydatków na rekrutację, które gminy ponosić mają odtąd, *g*) od płacenia dodatków na koszta kuracji, podczas epidemii, chorób innych i zarazy na bydło.

5) Uwolnieni zostali posiadacze dóbr od wydatków juryzdykcji patrymonialnej i poboru podatków.

6) Uwolniono ich także od ciężaru oktawy.

7) Za te uwolnienie potrącona będzie trzecia część wynagrodzenia za zniesione daniny poddańcze. Dalsze wynagrodzenie tworzy wartość służebnictw, które poddani używają na gruncie pańskim. Reszta poborów urbarjalnych wynadgrodzona będzie kosztem państwa (vom Staate) od czego 5% potrąci się za koszta i utraty poboru.

8) Środki i sposoby pokrycia oznaczy prawo konstytucyjne.

9) Tymczasowo dana będzie renta indemnizacyjna i

10) przepisy dotyczące wydane będą.

11) Wynagrodzenie zastąpi powinności poddańcze i podpada prawom rzeczonym na dobrach ciężącym.

12) Założona będzie komisja indemnizacyjna do załatwiania spraw dotyczących.

13) Pokrzywdzonym zostawiono otwartą drogę prawa.

Lwów d. 22. października.

Przed trzema miesiącami gdy obecne ministerstwo miało przyjść do steru, usiłowaliśmy skreślić położenie istotne polityki wewnętrznej i zewnętrznej Austrji i przyczyny zmiany w rządzie i ztąd odgadnąć prawdopodobny program ministerstwa. W skreśleniu tego domniemywanego programu ministerstwa zachowaliśmy się zupełnie przedmiotowo. Tymczasem czeski *Narod* a za nim niektóre inne pisma czeskie, wzięły to za program *Gazety Narodowej*! *Dziennik Poznański* w obszernym artykule wstępnym cytując prawie cały artykuł *Gazety Narodowej*, dowodził im, jak pocieszne popełniły *qui pro quo* i wzywał ich do sprostowania. I *Gazeta Narodowa* zwróciła uwagę tych pism na pomyłkę, popełnioną przez nie. Ale ani na jedno ani na drugie nie zwróciły pisma czeskie uwagi, lecz ciągle przytaczają ów domniemywany przez nas wówczas program ministerjalny za program nasz, zarzucając nam niekonsekwencje. Godziłoby się przecież raz uderzyć się tym pismom w piersi i przyznać się do błędu. Może pismom czeskim się nie podobać że *Gazeta Narodowa* nie przystąpiła do ich programu czeskiego, ależ to jeszcze nie przyczyna, nicować jej artykuły. Bądźmy sprawiedliwszymi względem siebie, jeżli nie chcemy z różnic opinii co do środków i formy autonomii krajów koronnych, dochodzić aż do zwaśnienia zupełnego. My nie bierzemy Czechom za złe, gdy stawiają programy swe, chociaż w dzisiejszem położeniu rzeczy uważamy te programy za niewykonalne. Niechże i Czesi się nie gniewają, jeżli Polacy osobną chcą iść drogą. Gdy Czesi tworzyli swój program, nie wzywali do narad Polaków. Zkądże pretensja dziwna, aby Polacy przyjęli ten program *pure et simple.* Wierzymy iż przystąpienie Polaków do programu czeskiego, poparłoby narodową politykę Czechów, lecz czy poparłoby i narodową politykę Polaków, to niech raczą zostawić do osądzenia samym Polakom, i niech nie zżymają się, gdy to osądzenie wypadnie nie zupełnie po ich myśli. Jeżli Polacy nie zrywają ani z autonomistami i federalistami niemieckimi, ani z Madiarami, ani z federalistami słowiańskimi, lecz wobec wszystkich zachować chcą stanowisko samodzielne i dążyć pragną przez wzajemne ustępstwa do porozumienia z wszystkiemi na zasadzie wolności, to niech to nie nazywają bezprogramowością. Nie wielka sztuka pisać śmiałe programy, ale osądzić co jest możliwem, to trudniejsza. Przekonają się o tem wkrótce i Czesi, a najsmutniejsze jest zawsze rozczarowanie. W polityce zaś najfatalniejsza jest, gdy sobie powiedzieć przyjdzie: *In magnis voluisse sat est.*

Na przyszłym sejmie przyjdzie z kurii miast wybierać jednego członka do Wydziału krajowego w miejsce Ziemiałkowskiego. A gdy obecnie ma być w sejmie uchwalana ustawa gminna, więc temu członkowi z kurii miast przypadnie przeważny udział w obronie interesów miast, tak przy uchwalaniu ustawy jak i przy zastosowywaniu jej późniejszem, gdzie gminy wszystkie podlegać będą Wydziałowi krajowemu. Ziemiałkowski byłby to zadanie spełnił należycie, bo obok gruntownej znajomości ustaw, miał i gruntowną znajomość interesów miejskich.

Rozpatrzywszy się w kandydatach do tej ważnej posady, za najzdolniejszego uważamy dr. Rajskiego, adwokata lwowskiego i radnego miasta Lwowa. Jemu rada miejska powierzyła ułożenie projektu statutu gminnego dla Lwowa, i on jest referentem organizacyjnym w radzie miejskiej przy uchwalaniu tego statutu. To zdaje nam się dostatecznem, aby wydać sąd o jego znajomości interesów miejskich i ustawodawstwa.

Ale dr. Rajski nie jest posłem sejmowym. Gdy już dziś powiedzieć można, iż większość wyborców we Lwowie uznaje polityczną potrzebę wybrania hr. Gołuchowskiego w stolicy do sejmu, a członkiem wydziału z kurii miejskiej nie może być poseł z własności większej, więc pozostają tylko dwa miasta galicyjskie Jarosław i Kołomyja, które obecnie wybierać mając posłów, mogłyby dr. Rajskiego wybrać, aby zaradzić potrzebie miast galicyjskich, i zyskać dla nich zdolnego i niepodległego reprezentanta i obrońcę w Wydziale krajowym. Mianowicie wyborcom jarosławskim polecamy tę sprawę ważną. Wszak nie łatwo im znaleźć kandydata, któryby mógł rywalizować co do znajomości ustawodawstwa gmin miejskich z drm. Rajskim. Skoro wyborcy miasta Lwowa poświęcają swe miejscowe względy i sympatje, i jedynie potrzebę całego kraju przy wyborze oświadczając się za kandydaturą hr. Gołuchowskiego, na oku mają, toć i Jarosławscy za tym przykładem pójśćby powinni i kierować się przy wyborze ogólnym interesem miast galicyjskich.

Na Kołomyję zaś najodpowiedniejszym kandydatem byłby dr. Rodakowski lub dr. Hönigsmann, adwokaci lwowscy. Większość wyborców w Kołomyi stanowią izraelici. Dr. Rodakowski i dr. Hönigsmann zaś są w Radzie miejskiej najgoretszymi i najwymowniejszymi obrońcami równości izraelitów co do praw politycznych.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Londyn d. 18. października.

(*B*) Lord Palmerston wracając do Brockethall, zaziębił się, po trzydniowym katarze miał się lepiej, jak to poświadcza telegram podpisany przez dwóch doktorów.

Powtórzyły to wszystko tutejsze wczorajsze dzienniki. Tymczasem w dzisiejszej *Times* czytamy pod datą 17. b. m.: „Stan zdrowia lorda Palmerstona pogorszył się“.

Zawiadomiono o tem królową i ministrów. *Times* dodaje, że chociaż przykro zasmucać przyjaciół lorda, słabość jego jest niebezpieczną. W tej chwili donoszą że już Palmerston skończył swe życie.

Lord Palmerston miał ośmdziesiąt cztery lat. Pisma londyńskie udają spokojność, jakby zgon Palmerstona był nieznaczącym wypadkiem. Z nim upada potężny filar arystokracji angielskiej. To on wstrzymał reformę, to on ocalił Moskwę, to on się najwięcej sprzeciwił odbudowaniu Polski. Umarł w chwili kiedy Anglia zaczyna odbierać karę za swoją samolubną politykę, kiedy Moskwa zbliża się do posiadłości angielskich i żartuje sobie z protestacji ministra Wielkiej Brytanii. Nie wierzymy w spokojność zapowiadaną. Owszem jesteśmy pewni, że zgon Palmerstona będzie hasłem do poruszenia wszystkich stronnictw, wszystkich opinij, i że pierwszym skutkiem śmierci tego ministra będzie tryumf reformy elektoralnej.

Dzienniki tutejsze napełnione uwagami o Austrji i prowincjach jej berłu uległych. Zapewniają, że hr. Bismark w przejeździe swoim przez Paryż odwiedził barona James Rothschilda, przedstawiał mu smutny stan finansów w Austrji, wskazywał podobieństwo wojny i radził, aby bogaty bankier skarbów swoich nie narażał. Rothschild podziękował mu za tę jego troskliwość i postanowił przyjść w pomoc odradzającemu się państwu.

Też same dzienniki dziwią się, że dzisiejsze ministerjum nie zniosło kar, które w Galicji pozbawiają około 6.000 obywateli praw politycznych.

Zwracamy czytelników waszych uwagę, że pisma, znane z systematycznej życzliwości dla Prus i Moskwy, zapowiadają, że Austrja chyli się do upadku, że jej usiłowania o porozumienie się z Węgrami i innemi narodowościami do skutku nie przyjdą; i dalej systematyczną złowieszczą niechęć posuwają, głosząc potwarz, że młody monarcha, co chce pozyskać współczucie podwładnych sobie ludów, upadł na duchu i cierpi melancholią.

Te życzenia, przycinki, potwarze nieprzyjaciół Polaków powinny nam wskazać drogę. — Trzeba interes Austrji z interesem Polaków zjednoczyć. Silna centralizacja u góry, najwyższa swoboda w krajach, berłu uległych — oto dzisiejsze zadanie.

Pozwólcie mi zwrócić uwagę na małą okoliczność, która wymownie maluje, jak u nas przemysł zaniedbany.

W tych dniach przyjechał tu z głębi Moskwy kupiec, dla zakupienia znacznej ilości sznurów, powrozów i lin. Anglicy w Polsce i Moskwie zakupują konopie, a Polakom i Moskalom sprzedają wyrobione z nich płody. Czyliżbyśmy w kraju nie mogli wyrabiać powrozów, lin i sznurów, z równą Anglikom doskonałością?

Zurych d. 19. października

(*T*) Parę dni temu mianowicie 15. b. m. odbyła się w Solurze (Solothurn) uroczystość na cześć Kościuszki, który ostatnie lata życia swojego przepędził w tem mieście i tu umarł. Powodem do tej uroczystości było wzniesienie pomnika, w postaci wielkiej marmurowej tablicy z popiersiem Kościuszki i ze stosownym napisem. Myśl wzniesienia należy do Polaków, wychodźców, zamieszkałych w Solurze. Oni to się zajęli zebraniem funduszu na ten cel, przygotowaniem stosownego pomnika i zawezwali byli na d. 15. bm. tych wszystkich rodaków, którym czas i pieniądze pozwalają przybyć na uroczystość inauguracji. Przyjezdnych Polaków było stu przeszło. Uroczystość rozpoczęła się od żałobnego nabożeństwa w parafialnym kościółku we wsi Zuchwylu leżącej tuż obok miasta, albowiem na cmentarzu obok tego kościoła pochowany był Kościuszko przedtem, nim jego zwłoki przeniesione zostały do Krakowa. Oprócz Polaków na nabożeństwo zgromadzili się tłumnie mieszkańcy Solury, w pośród których pamięć Kościuszki dotąd się świeżo zachowała. Odśpiewany był przez Szwajcarów i Polaków hymn „Boże coś Polskę“ w niemieckim języku. Ksiądz Jastrzębski miał mowę z kazalnicy, a p. Skoraczewski na cmentarzu, obok grobowca Kościuszki. Po tych dwóch mowach odczytaną była odezwa okolicznościowa jenerała Mierosławskiego, który nie mógł być sam przytomnym obrządkowi, i przesłał tylko swój głos dla uczczenia pamięci wielkiego męża. Wprawdzie w mowie tej, jakby można sądzić istotnie, nie tyle chodziło o uczczenie pamięci wielkiego męża, ile o pogromienie tych wszystkich, których się podobało uważać jenerałowi za naturalnych nieprzyjaciół Kościuszki i dzisiejszej polskiej demokracji. Mowa ta zapewne drukowaną będzie w *Wolnym Głosie.*

Po nabożeństwie i po mowach udali się wszyscy do miasta ku domowi, w którym mieszkał Kościuszko. Na ścianie zewnętrznej była już wmurowana marmurowa tablica z portretem u góry, z następującym napisem u dołu: „Tadeuszowi Kościuszce, bohaterowi Polski, który zmarł w tym domu d. 15. paźdź. 1817 r. Wychodźcy Polacy 1865 r.“ Napis jest łaciński. Wobec tego pomnika odczytanym był wiersz Teofila Lenartowicza, napisany umyślnie na dzień tej uroczystości. Poczem udano się do koszar, gdzie był przygotowany wspólny obiad. Były i tutaj mowy, tylko trochę za gorące i za nieodpowiednie do tak wzniosłej uroczystości.

Co jest rzeczą większego znaczenia niż sam pomnik nawet, to ta pamięć żywa i słodka, jaką tam zostawił po sobie Kościuszko, jako obywatel Solury. Jest bardzo wielu obywateli żyjących, co pamiętają naszego bohatera. Ci, co go nie znali osobiście, znają go wybornie z opowiadań, i małe dzieci z rozpoczęciem nauki abecadła dowiadują się, kto był Kościuszko. W pamięci mieszkańców najbardziej utkwiła litość jego dla biednych, mają oni zamiar wystawić mu pomnik przedstawiający bohatera naszego na koniu z ręką wyciągniętą dla dania jałmużny.

Kronika.

Lwów, dnia 21. października 1865. Aczkolwiek się zgadzamy z wytkniętemi w Nrze 239 *Gaz. Nar.* co do urządzenia szkół dla izraelitów we Lwowie przywarami, musimy tu dodać, że korespondencja ta ze Lwowa, głównej kwestji, bo żywotnej dla tych szkół izraelickich, pobieżnie tylko i nawiasowo dotknęła. Chodzi tu albowiem nie tak o właściwe urządzenie tych szkół, jak raczej niestosowne, a w porównaniu z nadzwyczajną dzisiejszą drożyzną *nader lichę wyposażenie* nauczycieli *polskich*. Podczas gdy dyrektor głównej szkoły rocznie 950 złr. a za prowadzenie kasy tej szkoły 150 złr., razem więc 1100 złr., a *niemieccy* nauczyciele roczną płacę od 525 do 630 złr. a. w. pobierają, ograniczeni są nauczyciele polskiego języka tylko na szczuplutkiej pensji rocznych 315 złr. w. a. tak że ci nauczyciele, zwłaszcza nauczyciel *starszy*, obarczony liczną rodziną i służący przeszło lat 20 przy tej głównej szkole izraelickiej we Lwowie, *w wielkiej nędzy swój żywot prowadzić* muszą; a jest to faktem, że ten nauczyciel, na pochwałę dyrekcji szkoły to przytoczyć musimy, często w domu ani kawałka chleba nie ma, aby wyżywić swoją rodzinę, tak dalece że przymuszony jest powszedniego chleba zkąd dostawać po sąsiadach i przyjaciołach; ba nawet od dyrektora samego po kilka złotych sobie na ten cel pożyczać, a jednak szanowna dyrekcja, gdyby jej tylko na dobrych chęciach nie zbywało, ma dosyć funduszów, aby lepiej wyposażyć tych polskich nauczycieli, i postawić co do płacy na równi z nauczycielami niemieckimi tej szkoły... Możnaż więc, przypatrzywszy się z zastanowieniem smutnemu położeniu tych nauczycieli polskich, prześladowanych za to od szanownej dyrekcji, że się o zrównanie z niemieckimi nauczycielami upominają, a czasem głośniej, jak szanownej dyrekcji miło, i cierpkiemi słowy od lat wielu się upominają, po wycieńczonych pracą a przyciśnionych biedą nauczycielach tych, spodziewać się pomyślnych rezultatów dla szkoły, jeżli szanowna dyrekcja tej szkoły, tylokrotnie proszona o zrównanie nauczycieli polskich z niemieckimi ciągle a ciągle od tej, na słuszności i samym interesie szkoły opartej powinności się uchyla, jakoby żywioł polski umyślnie z tej szkoły wyrugować i wyprzeć, a nauczycieli polskich do zguby i upadku przyprowadzić chciała? Zaiste, jeżli co na uwagę zasługuje, nadewszystko zasługuje to smutne położenie tych nauczycieli polskich na uwagę publiczności, które tem boleśniej dotyka przyjaciela ludzkości i oświaty, że gmina izraelicka we Lwowie dosyć posiada zasobów i inteligencji, aby uchylić nędzę od tych nauczycieli polskiego języka, którzy jeżli stanowczo ich niedostatkowi i to w krótkości się nie zaradzi, później czy rychlej paść muszą ofiarą męczeństwa w tej szkole: gdyż nauczyciel polski tej szkoły, liczną rodziną obarczony, gorzej jak najlichszy wyrobnik pracować musi, aby tylko z głodu nie zginął.

Któraż chrześcijańska dyrekcja szkół podobnym sposobem ze swoim nauczycielem przeszło lat 20 w szkole pracującym sobie, postąpiła? Nie ma na to przykładu a jednak prawią kaznodzieje żydowscy po wszystkich świątyniach o ludzkości i wspaniałomyślności starozakonnych ku swym biednym współbraciom!

Zwracając uwagę rządu i gminy starozakonnej lwowskiej na ten opłakany stan nauczycieli polskiego języ-

ka w głównej szkole lwowskiej izraelitów, nadewszystko zaś c. k. radcy szkolnego p. *Kulczyckiego*, spodziewamy się, że zrówna i nauczycieli polskich co do płacy z niemieckimi nauczycielami, a przeto krzywdę przez tyle lat im wyrządzoną wynagradzając, przyczynę tych zażaleń stanowczo i *niezwłocznie* uchylić raczy, zwłaszcza że i chrześcjańskim nauczycielom we Lwowie, płacę roczną z 300 do 6—700 złr. ze względu na panującą drożyznę podwyższono.

Kilku przyjaciół ludzkości i oświaty publicznej.

— *(L. P.)* **Na wydziale filozoficznym** tutejszej wszechnicy istnieją dwa stypendja, przeznaczone dla słuchaczów kursu farmaceutycznego, rocznie po 420 złr. Stypendja te nastały w następujący sposób. Przy otworzeniu we Lwowie kursu farmaceutycznego w roku 1854 została i katedra chemii, która przedtem na tutejszej wszechnicy nie istniała, kreowaną i systemizowaną przez rząd na 1 profesora i 1 asystenta z roczną płacą ostatniego 840 złr. Pan Dr. Pless, pierwszy mianowany profesor chemii na tutejszej wszechnicy, uważając za zbyteczne utrzymanie asystenta chemii na wszechnicy, gdzie wydziału medycznego wcale nie ma, a farmaceutyczny dopiero w życie wprowadzonym został, proponował rządowi, by remuneracje asystenta, rocznych 840 złr. rozłożyć na 2 stypendja rocznych 420 złr. i te stypendja tym udzielać, którzy po ukończeniu kursu aptekarskiego lub w ogóle filozoficznego, dalej w chemii wykształcić się zechcą. Pierwszeństwo według tej propozycji mieliby farmaceuci krajowcy, którzy swe rygorosa na tutejszej wszechnicy *cum applauso* zdawali. I cóż się stało z temi stypendjami? Zaraz opowiemy. W pierwszym roku istnienia katedry chemii na tutejszej wszechnicy wcale ich nie rozdawano, bo naturalnie nie było jeszcze komu. W drugim roku, gdy profesor Pless przez nieszczęśliwą operację chemiczną wzrok utracił i na pensję poszedł, katedry chemii wcale nie obsadzono, tylko kazano ją przez tutejszego profesora chemii na technice, p. Dra. Wolfa, suplować. Pan Dr. Wolf także nie potrzebował tych stypendystów jako pomocników do swego laboratorjum, gdyż tradując na technice dla techników i dla farmaceutów, miał już swego asystenta. Dopiero w roku 1857 przyszedł profesor chemii na tutejszą wszechnicę, Dr. Pebal. Ten zaraz zrobił użytek z przysługującego mu prawa mianowania 2 stypendystów. I rzeczywiście dostał zaraz prawnie jedno stypendjum p. Freund, magister farmacji, drugie zaś otrzymał niejaki p. Wolfskron, który ani filozofii, ani farmacji nigdy nie słuchał. Zapomniałem dodać że te stypendja tylko na 2 lata rozdawane być mają, aby po upływie tych 2 lat znowu inni o nie ubiegać się mieli. Otóż po wystąpieniu p. Freunda, który teraz jest profesorem chemii przy tarnopolskiej realnej szkole, p. profesor Pebal nie udzielał tego stypendjum więcej krajowcom, tylko sprowadzał zagranicznych, nawet nie z państwa austrjackiego. I tak sprowadził z Frankfurtu niejakiegoś pana Lindemana na stypendjum krajowe, który je też przez więcej niż 2 lata pobierał, a po ustąpieniu p. Pebala z tutejszej wszechnicy przez większość niemiecką profesorów uniwersyteckich popierany, i z przedstawienia tutejszego senatu akademickiego mianowany profesorem. Farmaceuci, ubiegłego roku szkolnego, pod nim egzaminów składać nie chcieli; w tym celu do ministerjum podawali i ztamtąd otrzymali pozwolenie składania egzaminu przed p. dr. Wolfem, profesorem chemii na technice. Pan Lindemann obecnie odmawia wszystkim krajowcom, którzy się o opróżnione stypendja zgłosili, miejsca w swojem laboratorjum, i ściągnął sobie także von draussen jakiegoś Niemca, który ani słówka po polsku nierozumiejąc, tylko na przykrości jest narażony. Drugiego stypendjum zaś nie chce obsadzać, tłumacząc się, że nie potrzebuje nikogo więcej; stawia przy tem zgłaszającym się uciążliwe warunki, jako to, że trzeba rok w laboratorjum jego bez stypendjum pracować, aby się o zdolności przekonał i t. d. Przecież pan Lindemann sam przybywszy tutaj z Frankfurtu, wcale na próbie nie był, tylko zaraz stypendjum krajowe otrzymał, czego teraz krajowcom odmawia. Spodziewać się należy, że p. dr. Małecki jako dziekan filozoficznego wydziału w sprawę wglądnie, aby p. Lindemann według przepisów krajowców do tego stypendjum dopuścił.

— *(N)* Korespondencje *Przeglądu* z Kołomyi co do wyboru posła w miejsce zmarłego posła pana Dubsa, winniśmy sprostować, gdyż korespondent pan *M.* przedstawił zanadto jaskrawo jako kandydatów p. Wieselberga i p. Kurzweila. O ile tu wiadomo, ani p. Wieselberg a ostatecznie i Kurzweil nie myślą występywać jako kandydaci, szczególnie pan Wieselberg nie jako pokątny pisarz, ale jako przełożony gminy żydowskiej, człowiek obdarzony zdrowym i naturalnym rozsądkiem, nietylko że sam nie ma myśli zostać posłem, ale i żydzi tutejsi dotąd nie dali się słyszeć, by którego z pośród siebie obrać chcieli. Korespondent pan *M.* widać niezupełnie świadom tutejszych stosunków, bo gdyby je był znał, pewnie byłby nieprzepomniał o głównym kandydacie w osobie pana naczelnika powiatu Ilnickiego, gdyż takiej znakomitości, starającej się silnie o kandydaturę i raptem się popularyzującej, nie powinien był pominąć.

Co się zaś tyczy kandydatury pana Thurmana, winniśmy sprostować, że pan Thürman; znający dokładnie stosunki miasta, i trudności jakie tu zachodzą, zupełnie się o kandydaturę nie ubiega, nie uchyla się wprawdzie od obowiązku przyjęcia mandatu posła, gdyby był obranym, chętnie jednak ustąpi każdemu godniejszemu.

— **Przy rabunku na Pasiekach** unieśli złodzieje jak się teraz poszkodowany obliczył do 13.000 złr., tj. gotówką 1.112 dukatów (jednego dukata zostawili) 200 złr. papierami, i 30 sztuk akcji kolei galicyjskiej, tudzież zegarek srebrny (złoty zostawili zapewne przez omyłkę). Akcje będą amortyzowane, i natychmiast roztelegrafowano ich numera. Ze sprawców jeszcze nikogo nie ujęto.

— **W Berlinie** zawalił się 20. bm. nowy dom czteropiątrowy, w którym były 4 warsztaty i 60 robotników z rodzinami. Do chwili wysłania telegramu z Berlina donoszącego o tym wypadku, wykopano 13 osób zabitych, 16 pokaleczonych a 9 zdrowych. Równocześnie zawalił się na innej ulicy dom nowy, przyczem 3 osób zostało zabitych a 3 pokaleczonych.

— **Wieczór literacko-muzykalny** zapowiedziany przez panią Beaufort na wczoraj w sali Towarzystwa muzycznego, nie przyszedł do skutku dla zupełnego braku słuchaczów.

— **Bogumił Davison** umarł d. 19. bm. podczas gry w teatrze Woltersdorfa w Berlinie, tknięty paraliżem. Donosi o tem prywatna depesza z Berlina do Wiednia.

— **Henryk Suchecki** drukuje obecnie dzieło pod tytułem: *Umiejętna nauka języka polskiego*, składać się ono będzie z dwu działów: Dział rozprawczy „O s n o w a do krytycznej historyczno-porównawczej gramatyki języka polskiego". — Dział systematyczny „krytyczna historyczno-porównawcza g r a m a t y k a języka polskiego w kręgu sławiańszczyzny i w zakresie języków indo-europejskich". Celem dzieła tego jest postawić naukę języka narodowego, na posadach umiejętności. W zeszycie pierwszym, który należy do działu rozprawczego, znajduje się: Zagajenie dzieła i rozprawa „rzeczowniki słowiańskie na *st* (ę) są pierwotnie imiesłowami czasu teraźniejszego strony czynnej". Rzecz głównie z sanskrytu wybadana przez autora.

Po ukończeniu druku 1. zeszytu, będzie ogłoszona prenumerata.

— **Cholera na Podolu.** Dawniejsze doniesienia mówią o cholerze w Bałcie i okolicy, teraz dowiadujemy się z listu prywatnego, że pokazała się cholera w Berdyczowie i Żytomierzu. Odległość od tych miejsc nie jest wcale wielką, przeszkód naturalnych nie ma prawie żadnych, ani morza ani góry nie dzielą nas już od miejsc cholerą dotkniętych, należy więc zwrócić całą baczność na porządek i czystość w mieście, i niezapominać na odnośne rozporządzenie tutejszego magistratu. Przypominamy zarazem, że miały być jakieś komisje które, sądząc po porządku w mieście, żadnego nie dają znaku życia.

— Przypominamy, iż w **środę** odbędzie się **publiczne posiedzenie komitetu przedwyborczego**, a **dzisiaj** o godzinie 4 posiedzenie komitetu ściślejszego w sali radnej. Dzisiaj zaś o godzinie 7. wieczorem w sali radnej mają się zebrać członkowie kasyna mieszczańskiego, aby przystąpić do wyboru komitetu.

Teatr polski. Dramat: **Więzień stanu,** w 5 aktach a 6 obrazach z francuzkiego, przez pp. Alboize i Lafont dany wczoraj na scenie naszej należy do sztuk, któremi mianowicie za panowania Filipa zasilano paryzkie sceny trzeciego rzędu. Drobne mieszczaństwo i uwrjery, to serce właściwe Paryża, nabierali z nich wiadomości historycznych i politycznych, nienawiści do tyranii i ufności w Opatrzność, która częstokroć nawet mieczem kata uderza w tyrana właśnie w chwili jego mniemanego tryumfu. Nie są to dramata, ale powieści pokrajane w akta i sceny, a raczej obrazy i obrazki sceniczne; wartości artystycznej nie masz w nich żadnej, ale wielka znajomość efektu scenicznego i ów właściwy Francuzom spryt stworzenia z tematu niezdarnego sztuki, która przy dobrej grze aktorów nietylko masę publiczności mocno zająć zdoła. Trzeba tylko posiadać silne nerwy, zahartowane jak u niższych klas Paryża w walce z życiem materjalnem i przy burzeniu bastyli, na barykadach itp.

Możemy podać tylko jak najkrótszą treść **Więźniów stanu.** Rzecz wzięta z dziejów włoskich, które do końca prawie szesnastego wieku mnóstwo podobnych, nawet okropniejszych nastręczają tematów. Alfons IV., książę Ferrary, zmiera i zapisuje koronę nie swemu kuzynowi księciu Andrea, ale synowcowi swemu, księciu Astolfowi, którego od urodzenia przez 15 lat trzymał wraz z matką w więzieniu. Andrea, który otruł Alfonsa, stara się teraz za pomocą bandyty Archangelego, pozbyć Astolfa, przez kanclerza już uznanego księciem panującym. Astolf zostaje uratowany od śmierci, wraca do Ferrary, ale i Diana, córka dowódzcy korsarzów, która go uratowała i własna matka zostają zmuszone uznać Astolfa jako oszusta, pierwsza aby ocalić życie swego ojca, druga zaś życie swego syna. Nawet sam Astolf, aby uratować od tortur i stracenia Hermana, kapitana straży szwajcarskiej a swego przyjaciela, jedynie wiernego, podpisuje akt, że nie jest księciem Astolfem. Już Andrea ma być koronowanym, gdy nagle Diana, która się zdołała przedrzeć do kanclerza i uspokojona o życie ojca i swego kochanka Hermana, wyjawia mu prawdę, tudzież Archangeli którego Andrea chce się nakoniec pozbyć, zdzierają maskę z Andrey. Astolf zostaje uznany księciem, a Archangeli przebija Andreę tym samym sztyletem którym tenże chciał zabić Astolfa.

Gra artystów była godna wszelkiej pochwały, mianowicie pani Hubertowej (księżna Małgorzata) i Nowakowskiej (książę Astolf), i pana Królikowskiego (Archangeli). Sceny, w których ks. Małgorzata przysięga Archangelemu wyprzeć się swego syna, Astolfa, i kiedy go się wypiera, przypominała patosem posuniętym do najwyższej tragiczności, najpiękniejsze czasy sceny lwowskiej. Astolf i Archangeli, tak jak były pojęte i przeprowadzone, będą należeć do najlepszych ról pani Nowakowskiej i pana Królikowskiego. To samo można powiedzieć o drugorzędnych rolach pani Linkowskiej (Diana), mianowicie w scenach gdy zdziera maskę z Archangelego i Andrey, p. Kalicińskiego (ks. Andrea), mianowicie w 1 akcie, i p. Wilkoszewskiego (Herman), który wszystkie sceny grał wybornie. I pan Zamojski (San Pietro, dowódzca korsarzów), którego pierwszy raz widzieliśmy w roli wybitniejszej, wywiązał się dobrze z swego zadania. Pp. Linkowskiemu (ks. Alfons) i Hubertowi (kanclerz ślepy) role ich nie nastręczały żadnego pola do odznaczenia się.

Najwięcej nas cieszy to, że żaden artysta nie ściągał gwałtem na siebie uwagi, chociaż pokus było nie mało. Wszyscy grali ze względem na całość sztuki, czem się jedynie przyczynili do jej powodzenia, i zyskali rzęsiste a powszechne oklaski. Mniejby było narzekań na recenzentów, i służba ich byłaby przyjemniejsza, gdyby zawsze w ten sposób grano jak wczoraj. *Więzień Stanu* grany na naszej scenie dawniej pod tytułem: *Więzień w Ferrarze*, utrzyma się i nadal, i ściągnie zawsze tylu widzów co wczoraj, mianowicie w niedzielę; tylko trzeba niektóre sceny niepotrzebne (jak n. p. wyjazdu ks. Małgorzaty zupełnie wyrzucić), inne poskrócać i pościągać, nawet przerobić zupełnie, aby uczucie widza przez cały drugi i trzeci akt i większą połowę czwartego nie było ciągle na same tortury naciągane. Przez lepsze grupowanie osób i dekoracje inne w niektórych scenach, sztuka zyskałaby na prawdopodobieństwie.

P. K.

Ostatnie wiadomości.

Podług korespondenta z Wiednia do *Schles. Ztg.* opiewa odręczny reskrypt cesarski do prezesa komisji kontrolującej do ks. Colloredo, następująco: „Upoważniając pana do wyrażenia komisji mego uznania za jej skuteczną czynność, upoważniam zarazem i ją do kontynuowania swych prac, gdyż życzę sobie najdokładniejszej kontroli długów państwa. Gdyby zaciągnienie nowej pożyczki było potrzebnem o czem moje ministerjum przyszłemu zgromadzeniu reprezentacji państwa powody i skutki ma przedłożyć, tedy i komisja w skutek udzielonego przezemnie specjalnego upoważnienia cesarskiego będzie ją kontrasygnować. O treści tego reskryptu uwiadomisz pan członków komisji, i zdasz mi osobiście sprawę z uchwał, jakie komisja powoźmie."

Presse donosi, że położone przez komisję kontroli długów państwa warunki, pod którėmi dalej ma funkcjonować, zostały przyjęte w całości od N. Pana.

Korespondent ze Lwowa do *Debatte* dowiaduje się, że tutejsze namiestnictwo wezwało okólnikiem wszystkich naczelników powiatowych, aby zwrócili baczną uwagę na pewnych emisarjuszów, którzy wedle poufnych doniesień z Anglii w celach politycznych do Galicji przybyli i porozumieli się już z niejakim hrabią Szolurskim (?) który dłuższy czas bawił w księztwach Naddunajskich. Należałoby sobie życzyć, pisze korespondent dalej, aby władze podobnym zabiegom koniec położyły, a podejrzane indywidua pochwytały. Czy to ostatnie nastąpi, wątpimy już z tego powodu bo wszystkie tego rodzaju doniesienia o emisarjuszach uważamy w ogóle za bezzasadne.

Dziennik *Europe*, wprawdzie nie bardzo pewne źródło, na któreby się spuścić można, donosi o poselstwie Hübnera w Rzymie na podstawie wiadomości z Wiednia, że poprzednik Hubnera, Bach, miał już dawno polecenie do zrobienia wniosków o rewizji niektórych punktów konkordatu, szczególnie artykułów 27, 30 i 31. Bach jednak nie zajmował się nigdy na serjo tą sprawą, która odnosiła się do zmian niektórych zasad konkordatu, przy którego układzie sam brał udział. „Teraz więc zadaniem jest p. Hübnera zająć się tą sprawą energicznie."

Pogłoska, iż rząd zamierza zrobić całkiem nowy podział powiatowy z tej strony Litawy, pojawia się znowu. *Pester Lloyd* donosi, że w ministerstwie wypracowano już stosowny projekt do sejmów. Wedle tego przyszłe powiaty mają otrzymać granice, odpowiednie różnicom narodowościowym, a prócz tego spodziewa się rząd znacznej ztąd oszczędności.

Dzień 20. października jako rocznicą wydania dyplomu, był, o ile dotąd wiadomo obchodzony uroczyście tylko w Pradze i Lublanie. W Wiedniu nie było zgoła żadnego obchodu pamiątkowego, a *Wiener Abend Post* poświęcając osobny artykuł dniowi temu, przypatrzywszy się ubiegłym 5 latom od czasu wydania dyplomu, spostrzega, że prace tych kilku lat zbyt wielkich owoców nie wydały, i że je na nowo rozpocząć należy, do czego jednak potrzeba zgody wszystkich stronnictw.

P. Schmerling nie może się użalać na swych przyjaciół i zwolenników. Jak mu przez 5 lat wiernie służyli, tak i teraz po jego ustąpieniu trzymają się wytrwale jego godła „możemy czekać". Stronnictwo takzwanych liberałów niemieckich, które tak mocno zrazu zabierało się do energicznego wystąpienia przeciw wszelkim dążnościom stronnictw autonomicznych, federacyjnych, dualistycznych i t. p. opuściło teraz zupełnie ręce, pocieszając się, że jeszcze czas nie nadszedł, że „możemy czekać" jeszcze. Dzienniki centralistyczne czynią z tego powodu gorzkie wyrzuty kierownikom tego stronnictwa, upatrując w ich obojętności i flegmatyczności niebezpieczeństwo, grożące niemieczyźnie w Austrji.

Neue fr. Presse, której za dzisiejszego ministerstwa pierwszej wytoczono proces prasowy, została wyrokiem pierwszej instancji uznana winną, i jej redaktora p. Sachera skazał sąd na 8 dni aresztu domowego. Sąd wyższy zniósł ten wyrok i uznał redaktora zupełnie niewinnym.

Jen. Fzm. Benedek został, jak donoszą dzienniki urzędowe z dnia 20. bm., mianowany feldmarszałkiem.

Węgierskie dzienniki ogłaszają ciągle nowe programy kandydatów na posłów, które mniej więcej wszystkie do siebie są podobne. Najnowszym jest program Barbaczego. Hasłem jego są także ustawy z r. 1848, żąda on jednak rewizji tych ustaw tak ze względu na interes Węgier jak i na dobro całej monarchii.

Z Zagrzebia donoszą, że tamtejsze zgromadzenie komitatowe wysłało usilną prośbę do kroackiego kanclerza nadwornego o przyspieszenie ogłoszenia sądów doraźnych na rozbójników w komitacie zagrzebskim.

Noty gabinetów austrjackiego i pruskiego, przesłane senatowi frankfurckiemu, nie zostały tak przyjęte, jak się zapewne w Berlinie i Wiedniu spodziewano. Donoszą bowiem z Frankfurtu telegramy, że reprezentacja stanowa miasta i Rada miejska uchwaliły jednogłośnie wyrazić senatowi oczekiwanie, iż będzie umiał godnie i stanowczo oprzeć się wszelkim naruszeniom praw zwierzchniczych wolnego miasta i wszelkiemu zagrożeniu niepodległości. Dalej donoszą telegramy z 21. b. m., że senat franfurcki postanowił jednogłośnie wyprawić do Wiednia i Berlina jednobrzmiącą notę, odpierającą żądania Prus i Austrji. Prócz tego postanowił senat na teraz sprawy tej bundestagowi nie przedstawiać. Także i minister saski p. Beust oświadczył posłowi pruskiemu z powodu wysłanej do Frankfurtu noty, że jedynie bundestag jest kompetentnym trybunałem w takich sprawach, a co do dziennikarstwa niemieckiego, to wskazał p. Beust na dzienniki dwóch wielkich mocarstw niemieckich, które nierównie bardziej nieprzychylnie przeciw średnim państwom niemieckim występują.

Półurzędowa *Revue Contemporaine* pisze w sprawie niemieckiej między innemi: „Dziennikarstwo francuzkie i obce puściło się na najśmielsze domysły o spotkaniu się pruskiego ministra z cesarzem Napoleonem. Obecność posła Goltza przy tych naradach, nie pozwala powątpiewać, że rozbierano tam ważne polityczne zagadnienia, jednakowoż można być naprzód przekonanym, że układy zawarte w Biarritz, jakiekolwiekby one były, nie są przecież tego rodzaju, aby postępowi cywilizacji stawały na przeszkodzie lub spokój świata mąciły." Wspomniawszy przyjaźnie o pobycie hr. Bismarka, stara się ten półurzędowy dziennik donieść, że niedowierzanie Prusom jest niesłuszne. „Czego sobie Prusy — mówi *Revue* — przedewszystkiem życzą, jest to zmiana niemieckiej ustawy związkowej, podług której Prusy i Austrja niczem więcej nie są, jak i najmniejsze niemieckie państewko." W jaki sposób przeprowadzą Prusy swój zamiar, o tem nie mówi nic ten dziennik. Jednakowoż droga gwałtu zdaje się mu być połączoną z wieloma trudnościami.

Zmiany, zaszłe w łonie ministerstwa w Rzymie, zostały i przez dziennikarstwo francuzkie pojęte w tym duchu, że Watykan godzi się z warunkami konwencji wrześniowej. *Patrie* wyraża się bardzo ostro o byłym ministrze, Merode: „Z nim został oddalony z Watykanu jeden z tych nieprzypuszczających żadnej tolerancji i niebezpiecznych doradzców, na których Watykanowi od dziesięciu lat wcale nie zbywało." Zasady kardynała Antonellego może nie są zbyt odmienne, jednakowoż można się po zręczności tego męża stanu spodziewać, że wiele dawnych błędów naprawi. Zresztą, pisze *Patrie*, że to ostatnie jego depesze o brygantyzmie zadały ostatni cios Merodemu.

W Rzymie objął już kardynał Antonelli urząd piastowany dotąd przez Merodego. P. Sartiges rozpoczął teraz po ustąpieniu Merodego na nowo negocjacje względem pojednania Rzymu z Wiktorem Emanuelem.

Śmierć lorda Palmerstona zajmuje teraz głównie dziennikarstwo europejskie, a szczególnie angielskie. Utworzenie nowego gabinetu powierzyła królowa, która w skutek tego wypadku śmierci skróci swój pobyt w Szkocji i wkrótce powrócić ma do Londynu, lordowi Russelowi. O kierunku nowego gabinetu nie stawiają dzienniki jeszcze żadnych domysłów, za to rozszerzają się więcej nad ocenieniem zmarłego.

Londyński *Globe* donosi, że królowa poleciła lordowi Russelowi utworzenie nowego gabinetu. Inne telegramy donoszą, że Russel tylko tymczasowo objął tekę Palmerstona, że jednak zatrzyma przytem obok przewodnictwa w gabinecie ministerstwo spraw zewnętrznych. Dopiero w połowie przyszłego tygodnia spodziewają się utworzenia gabinetu.

Dzienniki francuzkie potwierdzają, że przez ustąpienie Merodego porozumienie między Rzymem a Włochami stało się możebnem. Obiega pogłoska, że rząd papiezki zażądał (?) na podstawie konwencji wrześniowej, zlikwidowania przypadającego na Włochy udziału w spłacie długu rzymskiego.

Z Drezna donoszą d. 21. bm., że król portugalski przybył tam d. 20. wieczór. Królowa portugalska, córka Wiktora Emanuela, nie przybyła z powodu, że ma ze sobą dwuletniego następcę tronu.

Jak się *France* dowiaduje z Brukseli, zamierzał Wiktor Hugo opuścić to miasto 20. lub 21. b. m., aby powrócić znowu do dawnego swego schronienia na wyspę Jersey; tak więc nie brałby udziału w kongresie studentów w Liége. Znaczenie tej uwagi półurzędowego dziennika oceni się należycie, jeżeli się przypomni, że to wpływy francuskie spowodowały wydalenie tego źle widzianego poety z Belgii.

W Madrycie cholera już prawie całkiem przygasła. Umiera jednak jeszcze do 30 osób dziennie. Z Madrytu wyniosło się z powodu cholery przeszło 30.000 osób.

Z Nowego Jorku telegrafują, że rząd Stanów Zjednoczonych pragnie zgody z Francją, obawia się jednak że kongres stanowczo zażąda powstrzymania dalszej interwencji francuzkiej w Meksyku.

Pomimo zaprzeczenia w *Kreuzztg.*, korespondent warszawski do *Bresl. Ztg.* obstaje przy twierdzeniu, że wedle zawiadomienia komisji sprawiedliwości ze strony Trepowa, stan wojenny w Kongresówce ma być zniesiony od d. 13. stycznia 1866.

Wydawca Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.